KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 19 GRUDNIA 1932 ROKU. Nr. 301.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenum. 3.50 zł. mies. (zagranica 5.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

KTO TYLKO ZECHCE,

będzie mógł otrzymać piękną premję świąteczną „Kurjera Zachodniego”,

jedną z 10400, które ogłosimy w numerze wigilijnym t. j. w najbliższą sobotę 24 b. m.

Bliższe szczegóły oznajmimy w wymienionym numerze K. Z.

Proces 4-ch morderców z U.O.N.

Zeznanie świadków.

LWÓW, 18.12. — W dalszym ciągu zeznawali świadkowie. Przewodniczący zamknął przesłuchanie oskarżonych i otworzył przesłuchanie dowodowe, wzywając na salę świadka MIECZYSŁAWA MARSZALIKA, naczelnika urzędu pocztowego w Gródku, który zeznaje, iż będąc w swej kancelarji 30 listopada rb. około godz. 16.45 usłyszał strzały. W tymże momencie wbiegł do jego kancelarji kasjer Steblewski, który już był ranny. Świadek wyszedł ze swego pokoju dopiero po strzelaninie. Posłyszał gwizdek na ulicy i niewyraźne okrzyki: „Prędzej! Już!“. Napad trwał około 7 minut.

Przew.: — Ile pieniędzy znajdowało się w kasie?

Św.: — W dniu napadu było około 50.000 złotych, po napadzie brakło około 3.200 złotych w bilonie. Urząd pocztowy w Gródku miał do swej dyspozycji 2 rewolwery, z których jeden powinien był znajdować się u kasjera, drugi zaś u urzędnika, pełniącego służbę nocną. Gdzie się te rewolwery znajdowały w czasie napadu i czy który z urzędników zrobił z nich użytek — nie wiem.

JAK WESZLI BANDYCI?

Następny świadek TOMASZ TOMKÓW, lat 46, kontroler pocztowy, zeznaje, iż w czasie napadu znajdował się w oddziale nadawczym przy okienku. Spostrzegł jakiegoś osobnika, który z rewolwerem w ręku krzyknął do niego: „ręce do góry“. Tomków tak się przeraził, że ze strachu nie mógł poruszyć się. Wkrótce nadszedł drugi osobnik z maską na twarzy, kazał mu wyjść i położyć się na ziemi, a stanąwszy nad nim, pilnował, aby się nie ruszał. Tomków w tej pozycji widział, jak napastnik wygiął przy pomocy rewolweru kratę przy okienku przedziału kasowego, wszedł przez to okno do kasy, otworzył z zewnątrz drzwi, które były zamknięte na łańcuch i następnie wpuścił jeszcze dwóch napastników. Tomków widział, jak napastnicy zabierali pieniądze kasowe i pakowali je. Na okrzyk rzucony przez któregoś z napastników: „prędzej“, znajdujący się przy kasie wyszli. Wtedy Tomków wstał, zamknął bramę żelazną i pobiegł do kancelarji naczelnika poczty, chcąc telefonować o pomoc, lecz połączenie telefoniczne było przerwane. Po drodze zobaczył leżącego bezwładnie, ciężko rannego woźnego pocztowego, ś. p. Kołacza.

W urzędzie pocztowym zostały zabite trzy osoby: dwóch napastników i woźny pocztowy Kołacz.

PRZERWANE POŁĄCZENIE TELEFONICZNE.

JAN KAŁUŻNY, lat 48, religji greckokatolickiej, listonosz w Gródku Jagiellońskim, podczas napadu sortował pieniądze. Usłyszawszy strzały, uciekł do biura naczelnika urzędu pocztowego, Marszalika, wraz z kontrolerem Steblewskim zamknął drzwi za sobą i usiłował połączyć się z komisarjatem policji, jednak połączenie było przerwane. Dopiero usłyszawszy gwizdek oraz nawoływanie urzędniczki pocztowej Vogelgesang, że już nikogo niema, wszedł do sali pocztowej.

JÓZEF PACZOK, zaprzysiężony, zeznaje, iż w dniu napadu około godz. 16-ej spotkał koło stacji 2-ch nieznanych osobników w czapkach akademickich, w popielatych kurtkach, którzy pytali się go o drogę do miasta. Drogę tę wskazał im. Wśród oskarżonych nie poznaje nikogo.

POZNAŁA BIAŁASA I DANYŁYSZYNA

KATARZYNA ZUK, lat 34, religji rzymsko - katolickiej, zeznaje, iż w chwili napadu znajdowała się nazewnątrz budynku. Zobaczyła 3-ch akademików, którzy pytali się o urzędnika pocztowego Stankiewicza. Nie udzieliła im żadnych informacyj, a potem widziała, jak weszli do urzędu przez wejście główne i boczne. Później usłyszała strzelaninę i krzyki. Po napadzie widziała około 8-iu osobników, uciekających przez parkan w pole. Wśród oskarżonych poznaje Białasa i Danyłyszyna.

PRZESŁUCHANIE RANNYCH.

Na tem przewodniczący przerwał w sobotę rozprawę, odraczając ją do niedzieli. W niedzielę odbyło się w szpitalu powszechnym we Lwowie przesłuchanie świadków — urzędników pocztowych w Gródku Jagiellońskim, oraz rannego posterunkowego policji państwowej Sługockiego, poczem rozprawa zostanie wznowiona w poniedziałek.

Gabinet Paul Boncour'a

Herriot nie przyjął teki spraw zagr.

WARSZAWA, 18.12. (tel. wł.) — Z Paryża nadchodzą wiadomości, że gabinet Paul Boncour'a zostanie utworzony jeszcze w ciągu niedzieli.

B. premjer Herriot ofiarowanej mu teki spraw zagranicznych nie przyjął.

Litewski minister

nie rozmawiał z Lednickim.

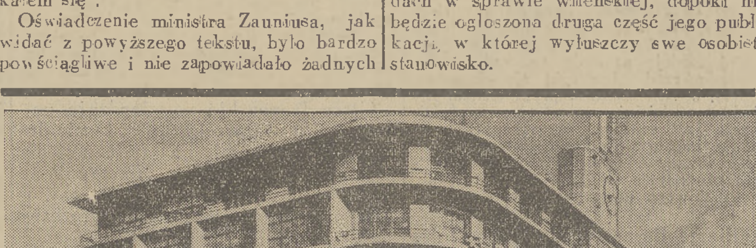
KOWNO, 18.12. — Ogłoszono niedawno dwie publikacje w sprawie wileńskiej, zapowiadające rzekomą zmianę polityki litewskiej w kwestji Wilna, nie posiadają tak ważnego znaczenia, jak pierwotnie można było przewidywać.

Pierwsza publikacja, było to oświadczenie ministra spraw zagranicznych, Zauniusa, udzielone redaktorowi „Idische Stimme“. Na zapytanie dziennikarza, co słychać nowego w sprawie wileńskiej, Zaunius odpowiedział: „Niema nic nowego Nie chciałbym jednak powiedzieć, że sprawa ta stoi na martwym punkcie. W każdym razie nie jestem w tej sprawie nastrojony zbyt pesymistycznie. Chcę jednak dodać, że z Lednickim nie spotkałem się“.

Oświadczenie ministra Zauniusa, jak widać z powyższego tekstu, było bardzo powściągliwe i nie zapowiadało żadnych rewelacyjnych zmian polityki litewskiej.

Drugą publikacją był artykuł dr. Purickisa, umieszczony przed kilku dniami w organie Związku wyzwolenia Wilna „Musu Vilnius“ (Nasze Wilno). Purickis poruszał w tym artykule argumenty przemawiające za rewizją dotychczasowej polityki litewskiej w sprawie Wilna, w kierunku pojednania się z Polską.

We wczorajszym numerze urzędowej „Lietuvos Aidas“ ukazał się list otwarty Purickisa, który stwierdza, że jego artykuł zamieszczony w 34 numerze „Musu Vilnius“ jest tylko pierwszą częścią publikacji, z której niektóre osoby wyciągnęły mylne wnioski. Purickis stwierdza, iż nie można sądzić o jego poglądach w sprawie wileńskiej, dopóki nie będzie ogłoszona druga część jego publikacji, w której wyłuszczy swe osobiste stanowisko.



W stolicy Japonii w Tokio spłonął olbrzymi dom towarowy. W czasie pożaru zginęło 100 osób.

Ustawa o stowarzyszeniach

A STRONNICTWA POLITYCZNE.

WARSZAWA. 18.12. (tel. wł.) — Na posiedzeniu komisji administracyjnej naczelnik wydziału Ministerstwa spraw wewnętrznych Czapiński, na zapytanie czy ustawa o stowarzyszeniach odnosi się do stronnictw, odpowiedział, że tendencją Rządu jest niepoddawanie stronnictw publicznych pod działalność tej ustawy.

Wyrok senatu

POLITCHNIKI WARSZAWSKIEJ.

WARSZAWA, 18.12. — Specjalna komisja dyscyplinarna senatu politechniki warszawskiej, pod przewodnictwem prof. Żurowskiego, zakończyła dochodzenia w sprawie ostatnich zajść, które miały miejsce w końcu listopada.

Po przesłuchaniu kilkudziesięciu akademików, wydano 7 wyroków. Jednego studenta żyda relegowano całkowicie z politechniki, jednego zawieszono w prawach na 3 lata, 5 otrzyma naganę senatu politechniki.

Smierć

WYBITNEGO DZIENNIKARZA.

WARSZAWA, 8.12. (tel. wł.) — W niedzielę zmarł jeden z najwybitniejszych dziennikarzy polskich ś. p. Wojciech Dąbrowski.

Zmarły przed wojną pracował w „Słowie Polskiem“ we Lwowie, po wojnie miedzy innemi w Rzeczypospolitej.

Agonja djamentu w Ameryce

Jeszcze za czasów „prosperity“ jubilerzy amerykańscy skarżyli się na ciężkie warunki handlu djamentami. Twierdzili, że handel ten traci grunt pod nogami i upadek jego idzie szybkim krokiem naprzód.

Przyczyn tego tak smutnego w Stanach Zjednoczonych stanu na rynku drogich kamieni, a szczególnie djamentów, wymieniają kilka.

DJAMENT WIDOMYM ZNAKIEM ZAMOŻNOŚCI.

Potężny cios jubilerom amerykańskim, których jest około 35.000, zadało najsampierw wstrzymanie imigracji do Stanów. Emigrant, który niedawno przybył do Ameryki, był świetnym klijentem dla jubilerów. Jakkolwiek twierdzenie to wygląda na paradoks, jednak tak było.

W Europie tradycyjnie przyjętym znakiem zamożności jest djament w postaci broszki, zapinki czy pierścionka. Nowy więc przybysz ze Starego Świata, jak tylko trochę się dorobił, natychmiast kupował sobie jakąś biżuterję, tembardziej, że ajent jubilera zgłaszał się sam do niego, do jego własnego mieszkania. Przemawiał do niego w rodzinnym języku i oferował kupno na warunkach, które nabywcy mogły się wydawać nieprawdopodobnie korzystne. Już po dolarze — ba, nawet po 50 centów na tygodniowe spłaty można było kupić prawdziwy djament. Mały to był wprawdzie djament, ale niemniej prawdziwy.

Wkrótce po agencie jubilera zgłaszał się fotograf, który robił portret, przeznaczony na to, żeby go posłać rodzinie w Europie. Naturalnie na portrecie djament musiał być na pierwszem miejscu. Już fotograf znał swój fach i wiedział, jak zadziwić rodzinę klijenta w Starym Świecie.

Imigrant, urodzony jeszcze w Europie i z mentalnością Europejczyka, był więc świetnym klijentem dla jubilera amerykańskiego. Dzieci tego imigranta będą już inne. Ustawy z 1921 i 1924 roku, zamykające prawie imigrację, podcięły dopływ tak łatwego i dochodowego klijenta.

Z CHWILĄ ZAMKNIĘCIA BARÓW DJAMENTY JUŻ NIE SĄ POTRZEBNE.

Tak. Prohibicja zniszczyła jubilerów. Dawniej, gdy tak liczne były bary, restauracje, dancingi i lokale publiczne, gdzie gromadziła się doborowa publiczność, biżuterja miała swoją rację bytu. Każdy zamożny człowiek pragnął pochwalić się piękną djamentową zapinką i pokazać, że stać go na kupienie swej żonie nawet bardzo drogiego naszyjnika czy bransoletki brylantowej.

W miejscach publicznych, a szczególnie tam, gdzie przy kieliszku drogiego wina czy likieru gromadziła się śmietanka miasta, lubiono chwalić się również biżuterja. Tam każdy wystawiał na pokaz publiczny to, na co go było stać. Tam kobiety pięknemi brylantami starały się podnieść swe walory zewnętrzne i zaćmić blaskiem rywalki. Obecnie, przy prohibicji, idzie się do klubu nocnego lub do „speakeasy“, gdzie ukazywać się z drogiemi kamieniami byłoby jeśli nie szaleństwem, to przynajmniej nieostrożnością posuniętą do ostatnich granic. Można było bowiem stracić tam nietylko brylanty, ale wraz z niemi i życie.

Każdy nocny klijent wyżej wspomnianych lokali chowa wszystko, co ma cennego w kasie ogniotrwałej lub w safecie bankowym. Nawet zbyt elegancki frak nie jest bezpiecznym strojem w tych spelunkach, będących przeważnie punktem zbornym wszelkiego rodzaju gangsterów i boottleggerów.

Poco więc kupować djamenty, gdy ich niema gdzie publicznie pokazać? Poco płacić bajońskie sumy za biżuterję i trzymać ją potem ciągle w safesie. Naprawdę nie jest to zbyt logiczne.

W ten sposób drogie kamienie straciły swoich najlepszych entuzjastów.

Coprawda rozmaici bootleggerzy i bandyci lubią nosić liczne pierścionki i swe kochanki ubierać w drogie naszyjniki. Jednakże ta klijentela nie mogła zastąpić straconej. Zresztą czyż bandyci są dobrymi płatnikami? Czyż nie raczej z rewolwerem w ręku zaopatrują się w drogie kamienie? Dużo jubilerzy amerykańscy mogliby powiedzieć na temat swych stosunków z bandytami. Prawdopodobnie woleliby się wyrzecz tych niewdzięcznych klijentów.

Zresztą przywódcy band i rycerzy podziemnego świata sami boją się nosić na palcach brylantowe pierścionki. Zwracają one uwagę otoczenia, a przeważnie dużo bezpieczniej jest pozostawać raczej w cieniu niż budzić zawiść „konkurentów“.

UCIĄŻLIWE PODATKI I KONTRABANDA.

Na domiar wszystkiego rząd Stanów nałożył cło 20 proc. ad valorem na każdy djament importowany w stanie obrobionym, oszlifowanym. Stąd zrodziła się niesłychanie rozwydrzona kontrabanda. Traci na tem uczciwy handel, a zarabiają rozmaite męty przemytnicze. Rezultat — ruina jubilerów.

Opowiadają ciekawe fakty o tem, jak kontrabanda obrobionych djamentów kwitnie wprost otwarcie. Do jednego z poważnych jubilerów nowojorskich zgłosił się pewien student filozofji, który stracił nogę w wypadku samochodowym. „Jak pan sądzi? Mógłbym panu z łatwością przemycać z EEuropy brylanty w drewnianej nodze“ — odezwał się student do jubilera, uważając swoją propozycję za zupełnie zgodną z etyką i moralnością.

Odpowiedź jubilera jest niemniej charakterystyczna: „Cóż pan sądzi, że będę się brudził przemytnictwem. W razie potrzeby wystawię czeki bez pokrycia i to mi zupełnie wystarcza“.

Stwierdzono wielki upadek poczucia prawa w związku z kontrabandą djamentów. Historja ma się tak samo, jak z przemytnictwem alkoholu.

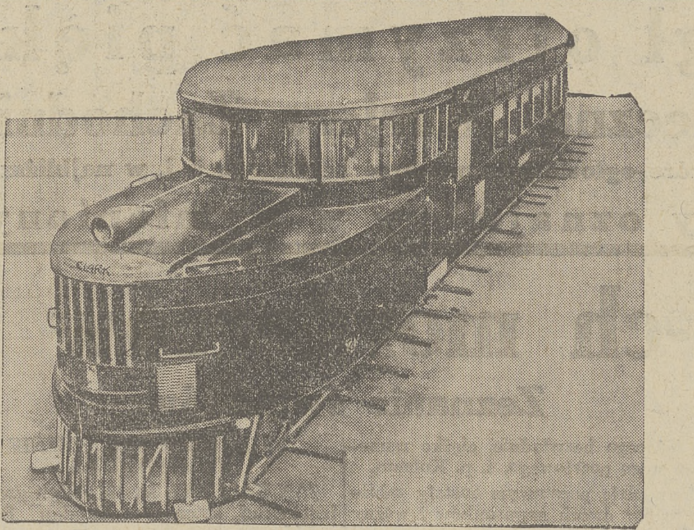
SAMOCHÓD ZWYCIĘŻYŁ BRYLANT.

Nie dość jeszcze tych wszystkich klęsk, które spadły na „biednych“ jubilerów amerykańskich. Mają oni jeszcze jednego i to bardzo potężnego wroga. Jest nim samochód. Cieszy się ten tak piękny wynalazek genjuszu ludzkiego nienawiścią krawców, modystek i... jubilerów. Prowadzenie wozu nie wymaga wykwintnego ubrania. Wprost przeciwnie, automobilista ubiera się po sportowemu, w sposób prosty a zarazem swobodny Nie lubi on być skrępowanym w ruchach.

Z drugiej strony błyszcząca i droga spinka w krawacie na drogach U.S.A. nie wróży nic dobrego. Jeżeli jej właściciel ujdzie cało bandytom, to mógłby odzyskać stratę, ale cóż, kiedy ubezpieczenie od kradzieży podrożało ogromnie w ostatnich czasach. Czyż więc naprawdę lepiej nie posiadać wogóle brylantowej spinki, a pieniądze obrócić na co innego np. na spekulacje giełdowe.

Ostatnia depresja zadała handlowi djamentów w Ameryce to, co Francuzi nazywają „un coup de grace“, t. zn. ostatecznie położyła go na obie łopatki.

Wszystkie wysiłki reklamowe, cała sztuka propagandowa nie potrafiła uratować tego, co zostało skazane na zagładę. Faktem jest że handel djamentami w Stanach Zjednoczonych zamiera. Najlepsi lekarze nie mogą nic znaleźć na to jego tak ciężkie niedomaganie. Zabija go duch czasu, wobec którego wszelkie wysiłki są daremne.



ZEPPELIN NASZYNACH.
Ma on wyrabiać 110 kilometrów na godzinę.

O porozumieniu pięciu państw.

Głosy prasy francuskiej.

Porozumienie pięciu państw w Genewie z 11 b.m. w sprawie pszyznania Niemcom t. zw. równouprawnienia w zbrojeniach budzi zastrzeżenia i nieufność na prawicy francuskiej.

„Le Temps“ (nr. 26.040), jako półurządowy, podkreśla, zresztą zgodnie z rzeczywistością, przyjęcie zasadniczej formuły francuskiej p. Herriot'a o równouprawnieniu ale z zachowaniem bezpieczeństwa wszystkich, oraz odrzucenie żądań i wstawek niemieckich, ale ostatecznie powiada tylko:

„— Nie jest to rozwiązanie idealne, ale jest to uczciwy kompromis... Zamiast uznania zgóry równouprawnienia, którego żądały, otrzymują Niemcy obietnicę zawarunkowaną równości, ale w systemie, zapewniającym bezpieczeństwo wszystkich... Niemcy wracają na konferencję rozbrojeniową, nie otrzymawszy oświadczenia stanowczego z góry, którego żądały...“

Pertinax w „Echo de Paris“ (nr. 19.414) mówi:

„— W tym kompromisie jakiejże ofiary zażądano od Niemiec? Porzucenia ścisłego określenia, co ma znaczyć w praktyce t. zw. równość praw. Po stronie francuskiej i angielskiej istnieje nadzieja, że„ zadowalając się zasadą, rząd berliński nie okaże się nieugięty w zastosowaniu praktycznem. Ale oświadczono dzisiaj, że w tym względzie dyskusja jest otwarta. A czem będzie ta dyskusja, można się domyślić, skoro wiadomo, że Niemcy odrzuciły dziś rano jeszcze dawne propozycje sir John Simon'a w duchu stopniowego urzeczywistnienia równowagi“.

P. Pierre Bernus w „Le Journal des Debats“ (nr. 346), powołując się na głosy zadowolenia w Berlinie, jak np. p. von Rheinbaben'a, który uważa, że porozumienie z 11 b.m. jest równoznaczne ze zniesieniem 5 części Traktatu Wersalskiego, zawierającej ograniczenia zbrojeń niemieckich, pisze:

„— Słynny plan konstruktywny francuski, już sam przez się bardzo niebezpieczny, staje się złowieszczym w obecnych warunkach“.

P. S. de Gibet w „L' Ordre“ (nr. 1089):

„— Raz jeszcze kierownicy naszej polityki zagranicznej puszczają rzeczy konkretne wzamian za cienie i narażają na swank istotne interesy kraju“.

Również „Le Figaro“ (nr. 347) mówi:

„— W każdym razie Niemcy będą usiłowały uzyskać równość całkowitą. Będą żądały tych samych rodzajów broni, jakościowo i ilościowo, jakie mają inne państwa. Będą żądały swobody zmiany swej służby wojskowej. Będą twierdziły, że art. 180 Traktatu Wersalskiego o zdemilitaryzowaniu prawego brzegu Renu stał się martwy i że mają one prawo zapewnić tam swe bezpieczeństwo. Francja odpowie, że niepodobna udzielić Niemcom równości praw bez zapewnienia bezpieczeństwa. Zacznie się znowu spór“.

Głosy francuskie potwierdzają panujące i u nas przekonanie, że nic dobrego nie wyniknie z porozumienia pięciu państw, które Niemcy będą się starały wyzyskać na rzecz całkowitego zrzucenia zobowiązań rozbrojeniowych.

Zanik wielkiego handlu

w Polsce.

Ujemne oddziaływanie obecnego przesilenia na życie gospodarcze odbija się w pierwszym rzędzie w postaci zaniku większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, na rzecz przedsiębiorstw drobniejezych. Wyrazem tego są ogłoszone ostatnio dane dotyczące świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlowych na dzień 1 marca r.b. Tak więc o ile w r. 1928 wykupiono świadectw takich 466 tys. to w ciągu b.r. liczba ta została zredukowana o przeszło 100.000 do cyfry 344,9 tys. Najliczniejsza jest kategorja trzecia, wynosząca 170,4 tys. świadectw i czwarta wynosząca 145,6 tys. świadectw. Druga kategorja liczy 23.914; wielkie kupiectwo w r.b. wykupiło zaledwie 692 świadectwa przemysłowe pierwszej kategorji.

Wkrótce ujrzymy

OBRAZY PRZESŁANE PRZEZ RADJO.

— Telewizja jest już faktem dokonanym. — pisze w jednym z miesięczników fachowych amerykański wynalazca, inż. Aleksanderson, jeden z pionierów telewizji, — niestety jednak wynalazek ten nie tak prędko zostanie wprowadzony w życie. Protestują przeciwko niemu m. in. wytwórcy filmowi, którzy widzą w nim groźne niebezpieczeństwo dla swoich interesów.

Na czem polega to niebezpieczeństwo? W jaki sposób może zaszkodzić przemysłowi filmowemu wynalazek telewizji, czyli przesylania obrazów na odległość za pośrednictwem radja?

Inż. Aleksanderson w swoim artykule tak odpowiada na to pytanie:

— Kupcy filmowi widzą w nowym wynalazku groźnego rywala dla kin. Telewizja bowiem tak jak radjo stać będzie na usługach miljonowych rzesz publiczności. Aparat radjowy zastąpiony zostanie aparatem telewizyjnym, który prócz dźwięków odbierać będzie również i obrazy ruchome. Istnieje więc obawa, że wynalazek ten zupełnie wyruguje kino. Widz będzie mógł u siebie w domu oglądać obrazy filmowe, słysząc jednocześnie djalogi. Aparaty odbiorcze telewizyjne zostaną wypuszczone na rynek po wybudowaniu stacyj nadawczych. Z chwilą uruchomienia takich stacyj spora część publiczności przestanie uczęszczać do kin, tembardziej, że broadcastingi telewizyjne, które zastąpią podobne organizacje radjowe, będą mogły zapewnić sobie współpracę najlepszych sił artystycznych.

Najrozmaitsze dodatki dźwiękowe stracą rację bytu, gdyż „oczy“ i „uszy“ aparatu telewizyjnego będą wędrowały tam dokąd dotychczas wędrowali operatorzy kronik dźwiękowych. Nowy wynalazek umożliwi nam obecność na najrozmaitszych uroczystościach, paradach, obchodach i t.p. Będzie to nawet duża konkurencja dla dzienników, dla teatru, rewji, opery i przedsiębiorstw koncertowych.

Wytwórcy filmowi boją się powiedzieć szczerze i otwarcie o co im chodzi i dlatego kiedy jest mowa o telewizji, to zawsze zaznaczają, że ten nowy wynalazek winien być oddany do użytku szerokiego dopiero po dokonaniu najrozmaitszych udoskonaleń.

Jest w tem pewna doza słuszności. Nikomu z pionierów telewizji nie przyszło na myśl mówić o telewizji jako o fakcie dokonanym dopóki nie przekonaliśmy się, że wynalazek ten przeszedł przez odpowiednie próby praktyczne, wyszedł już z pieluszek i że już dorósł nawet do odegrania wielkiej roli w naszem życiu.

Systemów telewizji istnieje kilka. W chwili obecnej próbowane są wszystkie pokolei. Wybrany zostanie ostatecznie system, który będzie najmniej skomplikowany i zarazem najtańszy. Obecnie pracujemy nad przesyłaniem na odległość obrazów w barwach naturalnych. Dotychczas bowiem mogliśmy przesylać obrazy czarno białe.

Zadanie telewizji nie kończy się jedynie na przesyłaniu obrazów przez radjo. Telewizja ma umożliwić ludzkości widzenie na odległość. I do tego celu obecnie zdążamy — kończy in. Aleksanderson.

Prace w dziedzinie telewizji prowadzone są nietylko w Ameryce, lecz w Niemczech, Francji i w Danji. W Polsce również od kilku lat specjaliści radjowi z uwagą śledzą to, co się dzieje w dziedzinie przesyłania obrazów na odległość. Ze względu na brak odpowiednich laboratorjów oraz potrzebnych na ten cel dużych funduszów nie możemy poszczycić się, jak dotychczas w tej dziedzinie jakąś poważniejszą pracą. Ograniczamy się tylko do obserwacji tego co się dzieje zagranicą.



NURMI SZCZĘŚLIWYM OJCEM.
Rodzina znakomitego biegacza powiększyła się o małego Nrmiego, który liczy sobie 2 miesiące i nie tylko biegać, ale nawet jeszcze chodzić nie potrafi.

SKROMNE ŻYCZENIE.

Dozorca do przestępcy opuszczającego więzienie po kilkoletniem odsiadywaniu kary:

— Czy ma pan jakieś życzenie?

— Owszem. Chciałbym dowiedzieć się adresu adwokata, który mnie tu wpakował.

Perspektywy liberalizmu przy Roosevelcie

Roosevelt jak i Oven Young posługiwali się często podczas ubiegłej kampanji wyborczej w Stanach Zjednoczonych wyrazem „liberalizm“. W pojęciu Roosevelta liberalizm ten miał oznaczać odwrót od stosowanego przy rządach republikanów ostrego purytanizmu, którego przejawem był bill Volstead'a i prohibicja, oraz od wytycznych kierowania się państwa i rządu tylko zasadami a nie uczuciami, gdy pierwsze miejsca wśród problematów społecznych zajęła kwestja pomocy dla bezrobotnych.

Gdy mowa o liberaliźmie takim, jakim chce go widzieć Roosevelt i partja demokratyczna w zastosowaniu do prohibicji, trzeba przyznać, że mają oni obszerny teren dla stosowania ze skutkiem pomyślnym zasad liberalnych. Prohibicji i jej stosowanie w praktyce zrodziły tylep rzestępstwa, przyczyniły się do takiego wzrostu korupcji w sferach urzędniczych, policyjnych, sądowniczych, wywołały tak niepokojący wzrost obłudy, zakłamania się i oszukaństwa, że odstępstwo od sztywnych zasad purytanizmu powitane zostało przez szerokie sfery ludności z uczuciem dużej ulgi. W tem sposób rozumiany i stosowany „liberalizm“ ma zupełnie inne znaczenie na gruncie amerykańskim, niż w Europie.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa, gdy mowa o liberaliźmie w dziedzinie ustawodawstwa społecznego i walki z kryzysem. Teza republikańska odmawiała państwu prawa ingerencji tam, gdzie wg. Hoovera i jego stronników działały i działać miały tylko czynniki natury ekonomicznej. Gdy chodziło o zwalczanie kryzysu i pomoc dla rosnącej niepowstrzymanie miljonowej armji bezrobotnych, państwa i rząd występowały z pomocą tylko pośrednio, za pośrednictwem instytucji „Finance Reconstruction Conporation“, która dysponowała kredytami w wysokści około2 miljardów dolarów.

Bezpośrednio z pomocą bezrobotnym przychodziły tylko gminy, oraz prywatne instytucje filantropijne. System ten zawiódł jednak na całej linji i nie mógł się utrzymać wobec ogromu zadań.

Teza demokratyczna brzmi nieco odmiennie od tezy republikańskiej. Nie naśladując metod europejskich, demokraci Roosevelta zamierzają jednak przyjść bezrobotnym bezpośrednio z pomocą, między innemi w postaci skrócenia czasu pracy, tak aby większa ilość robotników mogła być zatrudniona. Na tem polega „liberalizm“, o którym wspomniał Roosevelt i Young w swoich mowach wyborczych.

Perspektywy rządów demokratycznych nie są jednak jasne i przejrzyste, zarówno jak i program nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przyszłość pokaże, czy i w jakim stopniu da sobie Roosevelt radę z czekającemi go problemami. Nie należy jednak przeoczać faktu, że podczas ostatnich wyborów prezydenckich liczba głosów socjalistycznych w U. S. A wzrosła czterokrotnie pomimo słabej propagandy ze strony partji socjalistycznej. Jest to wskazówka po jakiej linji pójść może dalszy rozwój stosunków w Ameryce, o ile demokraci nie podołają zadaniu.

E. R

Katedra slawistyki
W GRYFJI.

Jak donosi prasa niemiecka, projektuje się utworzenie przy uniwersytecie w Gryfji (Greifswald) katedry slawistyki. Podanie rektora, wniesione w tej sprawie do niemieckiego ministerstwa oświaty, zostało poparte przez Starostę Krajowego, który na wyposażenie przyszłej bibljoteki przy katedrze wyasygnował 1.000 mk. n.

Niemcy uważają za konieczne utworzenie katedry slawistyki na terenie Pomeranji, jakoby zagrożonej przez penetrację polską. Specjalnie chodziłoby o stworeznie placówki naukowej, która miałaby na celu stępienie ostrza rzekomej agresywności naukowej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, oraz Instytutu Zachodnio - Słowiańskiego w Poznaniu.

Przyszła katedra ma zająć się również udowodnieniem, że gwara kaszubska nie ma z językiem polskim nic wspólnego. Nadto nowa placówka naukowa ma zająć się różnemi aktualnemi dla polityki niemieckiego rewizjonizmu sprawami a mianowicie udowodnieniem, że język pomorzan jest bardziej zbliżony do języka słowian połabskich, niż do polskiego, dalej ważne będzie badanie nazw różnych miejscowości Pomeranji i na Rugji. Prasa wyraża mniemanie, że w ten sposób będzie można postawić badania uczonych Pomeranji, wśród których daje się odczuwać brak specjalisty do języków słowiańskich, na poziomie, odpowiadającym dociekaniom polskich uczonych.



BOŻE NARODZENIE W HISZPANJI.
W czasie Bożego Narodzenia lub hiszpański przeciąga ulicami z muzyką i śpiewami, jak w czasie karnawału.

Generał von Seeckt
o Reichswehrze.

Generał von Seeckt, twórca Reichswehry niemieckiej ogłosił drukiem książkę na ten temat. W pierwszych rozdziałach interesującej pracy znajdują się ustępy, zatrącające o ogólną politykę Rzeszy. Generał - autor pisze:

„Po zakończeniu wojny wszystko, co przedstawiało jeszcze wartość bojową i ożywione było duchem poświęcenia dla ojczyzny, skupiało się w t. zw. formacjach wolnych. Formacje te nosiły jednak charakter dawnych landsknechtów i nie nadawały się z tego względu jako ośrodek twórczy dla formowania nowej armji regularnej. Zasługą jednak i to wielką tych formacyj było wyratowanie ojczyzny z chaosu i zamętu społecznego.

Z chwilą, gdy po zawarciu pokoju przystąpiono do tworzenia nowej armji, należało cofnąć się do tradycji dawnej armji cesarskiej, gdyż — aczkolwiek zostaliśmy zwyciężeni — okazało się, że wyszła ona obronną ręką z doświadczeń wojennych i że mogła służyć jako wzór przy formowaniu nowych sił zbrojnych. Aby nowa armja była narzędziem pewnem i precyzyjnem, należało pomyśleć odrazu o zapewnieniu jej korpusu oficerskiego wypróbowanej wartości. Materjał taki istniał w postaci tych kadrów dawnych oficerów cesarskich, którzy nie pragnęli niczego innego jak dalszej służby w szeregach dla obrony ojczyzny.

Swemu korpusowi oficerskiemu zawdzięczają dzisiaj właśnie Niemcy posiadanie nowej wyszkolonej siły zbrojnej. Ograniczenie liczebne nowej armji niemieckie do 100.000 ludzi miało na celu utrzymanie Rzeszy w zależności od sąsiadów, których siły zbrojne przewyższały znacznie siły obronne Niemiec powojennych. Zamiary Aljantów sięgały tak daleko, iż dążeniem komisji międzyaljanckiej było rozdrobnienie, rozproszkowanie Reichswehry, podział jej na drobne grupki, rozlokowane po całym kraju tak, aby służyć mogły tylko dla celów policyjnych. Temu zamiarowi zdołano jednak skutecznie się przeciwstawić i wykazać jego szkodliwość dla celów obrony porządku wewnętrznego w państwie. Do tych samych celów osłabienia Niemiec w ich sile i zdolności obronnej zmierzało zarządzenie Aljantów, by służba w szeregach Reichswehry trwała 12 lat.

Zadaniem naszem wobec tych ograniczeń było wyzyskanie jaknajlepsze sytuacji i to nie w sensie postanowień traktatu wersalskiego, lecz tak, aby stworzyć coś zdolnego do działania w istniejących warunkach.

Dla osiągnięcia wytkniętego celu należało działać tak, aby stworzyć organizację autonomiczną, żyjącą własnem życiem i zdolną do odgrywania w państwie właściwej swej roli. Należało też pamiętać o tem, aby posiadała ona zadatki przyszłego rozwoju. Należało tak zorganizować Reichswehrę, aby mogła ona być wyostrzonem narzędziem działania, gotowem w każdej chwili do użytku właściwego, nie tracąc zarazem świadomości swej roli przejściowej, chwilowej w tej formie przymusowej, jaką jej nadano z woli Aljantów.“

Powyższe ustępy z książki gen. von Seeckta podkreślają bez zastrzeżeń właściwą rolę Reichswehry, jako pepiniery i zalążka przyszłej, mocnej armji Niemiec odwetowych.

Sytuacja gospodarcza
w Wielkopolsce.

Izba przemysłowo - handlowa w Poznaniu daje następującą charakterystykę sytuacji gospodarczej w listopadzie r.b.:

Międzynarowe czynniki konjunktury gospodarczej nie wykazują zasadniczych zwrotów w kształtowaniu się kryzysu. Występujące w końcu lata momenty dodatnie, jak haussa na rynku towarowym i giełdzie papierów wartościowych, ulegają załamaniu. Międzynarodowe konferencje gospodarcze nie dają pozytywnych wyników w dziedzinie unormowania stosunków wymiany międzynarodowej. Sezonowy zastój zimowy, siłą faktu, wpływa na zmniejszenie stanu zatrudnienia i produkcji, a temsamem pogłębienie dna kryzysu.

Polska, będąc związaną gospodarczo konjunkturą światową, zaczyna ostatnio szukać własnych środków oderwania się od konjunktury światowej i przezwyciężenia i łagodzenia kryzysu. Najaktualniejszem zagadnieniem życia gospodarczego w ciągu ostatnich tygodni jest uzgadnianie programu gospodarczego samorządu gospodarczego, który przewidując przełom maksymalnego napięcia kryzysu, poddaje rewizji dotychczasowe środki walki z przesileniem.

Na rynku wielkopolskim listopad w rolnictwie zaznaczył się dalszą zniżką tendencji cen zbóż i produktów hodowlanych, w szczególności cen żyta i nabiału. Urzędowe notowania tych artykułów w Poznaniu z końca listopada w porównaniu z końcem października, wykazują prawie przy wszystkich artykułach nieznaczny spadek, który nie odgrywałby może większej roli, gdyby nie spadek cen do tak niskiego poziomu, przy którym nawet małe wahania nabierają zasadniczego znaczenia. To też wieś za miast zbliżać się do momentu odegrania głównej roli wśród czynników poprawy konjunktury, skutkiem pogorszenia swej sytuacji zaczyna coraz dalej schodzić na plan dalszy. Zniżkowa tendencja cen artykułów rolniczych przy równoczesnej nierentowności produkcji wpływa na przechodzenie w coraz szerszym stopniu na gospodarkę samowystarczalną ze szkodą dla gospodarstwa społecznego.

W dziedzinie przemysłu występują sezonowe objawy zastoju, analogiczne do lat ubiegłych, w silniejszym jednak stopniu. W porównaniu z ubiegłym miesiącem sytuacja naogół nie wykazuje zasadniczych zmian.

W handlu, mimo okresu przedgwiazdkowego, nie zanotowano większego ożywienia. W porównaniu z rokiem ubiegłym, spadek obrotów wyraża się w wysokości 10—50 proc. zależnie od branży.

Z DNIA.

Działacze sanacyjni
ZE „STANU ŚREDNIEGO“.

Wobec tego, że poniżej poruszone sprawy rzemieślnicze są aktualne i na terenie Zagłębia, a osoby, o których się wspomina, nie są obce również i naszym rzemieślnikom, przeto za „Gazetą Warszawską“ zamieszczamy poniższą korespondencję z Kielc.

Kielce, w grudniu.

Troskliwą opieką otacza sanacja rzemiosło. Dała mu Izby rzemieślnicze, t. zw. „stan średni“ z „Radą naczelną rzemiosła“: urządza perjodyczne zjazdy z hołdami i bankietami... Wprawdzie rzemiosło polskie, jako całość, wychodzi na tej „opiece“, jak Zabłocki na mydle, ale za to szereg działaczów rzemieślniczych „współpracujących z rządem“ doczekało się orderów, a niektórzy nawet, umiejący wyzyskać konjunkturę, dorobili się wcale pokaźnych fortunek.

Oto mała ilustracja do powyższego, wzięta z gruntu kieleckiego.

Przed paru laty założono tu spółdzielczy Bank Rzemieślników i Kupców Chrześc. Bank ten obecnie likwiduje się, ponieważ dał znaczne straty. Próbowano ratować sytuację przez podwyższenie udziałów, na co, po burzliwej dyskusji, zgodziło się walne zebranie udziałowców. Gdy przyszło jednak do wykonania uchwały, to okazało się, że poza członkami zarządu i rady, nikt nowych udziałów nie zadeklarował. Straty Banku wynikły jakoby z powodu nadużyć. Między innemi popełnić je miał dyrektor banku, Poniewierski, którego na polecenie prokuratora osadzono w więzieniu.

Nie to jednak podcięło Bank rzemieślników. Do upadku tej placówki przyczyniło się głównie to, że udzielono niektórym „wybranym“ udziałowcom pokaźnych kredytów, o wiele większych, aniżeli to było dopuszczalne statutowo. Dopiero obecnie okazało się, że były urzędujący wiceprezes zarządu Banku, ś. p. R. Kluźniak, działacz „Stanu średniego“, pożyczył w banku około 28 tysięcy zł. Suma ta, jakkolwiek zabezpieczona, prawdopodobnie długo nie będzie mogła być ściągnięta. Zastępujący ś. p. Kluźniaka członek zarządu Banku, p. Ryszkowski, również gorliwy sanator, pamiętał także o sobie. Zdyskontował w Banku na sumę około 8 tysięcy zł. wątpliwej wartości weksle, wystawione przez p. S., działacza „strzeleckiego“ i na około 6 tys. zł. weksli własnych. Niedawno p. Ryszkowski, na polecenie prokuratora, został aresztowany i osadzony w więzieniu, skąd go zwolniono za kaucją 6000 zł., złożoną w formie zabezpieczenia hipotecznego.

Dzięki takiej „zabiegliwości“ niektórych członków zarządu, zostało „zamrożonych“ (w najlepszym razie) około 50.000 złotych. Nic dziwnego, że taka gospodarka sanatorów w banku wywołała powszechne rozgoryczenie wśród tut. rzemieślników. Słyszy się obecnie głosy: mnie jednak nie chciano pożyczyć nawet 500 złotych!

Na tle tych spraw doszło między tutejszymi sanacyjnymi działaczami rzemieślniczymi do ostrych scysyj i wymyślań. Rezultatem było ustąpienie dotychczasowego zarządu Stow. Rz. Chrześc. i wybór nowego.

Kielczanin.

NAJWIĘKSZA WYSTAWA MAREK POCZTOWYCH.

W Wiedniu odbędzie się w okresie od 24 czerwca do 9 lipca r. 1933 największa z urządzanych kiedykolwiek wystaw marek pocztowych. Udział w wystawie bierze 38 państw i 130 miast.

Uroczystość poświęcenia klinkierni

Sejmiku będzińskiego w Gródkowie.

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste poświęcenie klinkierni, wybudowanej w Gródkowie przez Sejmik powiatu Będzińskiego. W akcie tym wzięli udział: p. wiceminister Gallot, J. E. ks. biskup Kubina, zastępca komisarza rządu Warszawy, b. starosta będziński p. J. Ołpiński, dyrektor departamentu Ministerstwa komunikacji inż. Nestorowicz, p. wojewoda Paciorkowski, b. premjer prof. Władysław Grabski, oraz liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, przemysłu i t. p. Po zebraniu się wszystkich w klinkierni, udano się na górną kondygnację hali, gdzie obecnych powitał p. starosta Boxa, który następnie wygłosił treściwe przemówienie, przedstawiając historję powstania klinkierni, poczem przemawiał J. E. ks. biskup Kubina, Dostojny Pasterz poruszył znaczenie warsztatów pracy zwłaszcza w obecnych trudnych warunkach gospodarczych, i w związku z tem złożył życzenia pomyślnego rozwoju nowego przedsiębiorstwa. Po poświęceniu klinkierni, zabrał jeszcze głos członek Sejmiku p. inż. Czaplicki, przytaczając szereg danych cyfrowych i technicznych, dotyczących stanu dróg oraz urządzeń nowej placówki, poczem zebrani zwiedzili zakład, którego maszyny zostały w tym czasie uruchomione. Całość przedstawia się b. solidnie i jeżeli pozwolą na to warunki gospodarcze, nowe przedsiębiorstwo niewątpliwie odegra poważną rolę w zmianie stanu dróg naszych. Trzeba zaznaczyć, iż w powiecie Będzińskim istnieje obecnie około 200 kb. dróg, przyczem ruch na drogach jest bardzo duży, wynoszący na niektórych odcinkach do 3 tysięcy ton na dobę, z czego widać, że nawierzchnie muszą być trwałe i w naszych warunkach klinkier całkowicie odpowiada temu celowi.

Nowowybudowana klinkiernia stanowiąca poważną inwestycję, przedstawia się okazale, posiadając nowoczesne urządzenia. Klinkiernia rozporządza terenem 10 ha, na którym znajdują się ogromne zapasy gliny. Próbne wiercenia prowadzone były do 20 mtr. głębokości i wszędzie stwierdzono wyłącznie pokład gliny. Materjał ten wystarczy przeszło na 100 lat, a więc istnieje dostateczny zapas.

Klinkiernia w Gródkowie może wyprodukować rocznie 6 miljonów klinkieru. Ponieważ na klm. drogi potrzeba 250 tysięcy sztuk, roczna więc produkcja wystarczy na 24 klm., czyli miesięcznie na 2 klm. drogi. Prócz klinkieru drogowego będzie wyrabiany także klinkier budowlany, oraz płytki do wykładania chodników, bram i t. p. potrzeb.

Koszt budowy wyniósł 2 i pół miljona zł. w czem półtora miljona zł. stanowi pożyczka, uzyskana w Zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie, a miljon zł. własny fundusz Sejmiku.

Przy normalnym ruchu w klinkierni znajdzie pracę około 120 robotników. Jak wykazały próby, klinkiernia posiada doskonałą glinę, kiedy bowiem przeciętna wytrzymałość klinkieru zarówno u nas, jak i zagranicą wynosi 800-1200 kg. na ctm. kw. wytrzymałość klinkieru gródkowskiego wynosi 1600 kg., a więc jest bardzo wysoka. Wyrób klinkieru nie jest rzeczą skompilkowaną, wymaga jednak specjalnych i kosztownych urządzeń. Np. glina prasowana jest w prasach hydraulicznych pod ciśnieniem 300 atmosfer, a następnie wypalana w piecach o temperaturze 1200 stopni.

Nic przeto dziwnego, iż przy wyrobie klinkieru trzeba zwracać baczną uwagę, na każdy drobiazg i mieć nad całością ustawiczny nadzór, gdyż najmniejsza niedokładność może spowodować fatalne następstwa.

Zaznaczyć należy, iż wszystkie niemal urządzenia, poza prasami hydraulicznemi są wyrobu krajowego.

O zaletach klinkru, stosowanego do budowy dróg, świadczy, między innemi, przeprowadzona próba na naszym terenie. Mianowicie przed dwoma laty wybrukowano tytułem próby klinkren z Izbicy odcinek szosy w Strzemieszycach, na długości jednego klm. Bruk ten, mimo ogromnego ruchu kolejowego, trzyma się bardzo dobrze. Pozatem wchodzi w grę inna jeszcze, równie ważna okoliczność, t. j. cena, kiedy bowiem koszt budowy kilometra drogi z kostki kosztuje do 120 tysięcy zł. z klinkru koszt dochodzi do 60 tysięcy zł. a więc jest tańszy o połowę. Budowę klinkierni rozpoczęto w październiku 1930 r. Nad budową czuwał specjalnie powołany komitet budowy, a ogólne kierownictwo spoczywało w rękach inż. M. Laubitza, kierownika działu drogowo - budowlanego Sejmiku będzińskiego, któremu też obecnie powierzono kierownictwo nowego przedsiębiorstwa.

W związku z poświęceniem klinkierni nasuwa się pytanie, czy zakład ten wytrzyma przeżywany obecnie kryzys gospodarczy, zwłaszcza, że na budowę zaciągnięto poważną pożyczkę, od której same odsetki pochłoną rocznie około 160 tysięcy zł. W innych czasach niewątpliwie przedsiębiorstwo ta kie miałoby zapewniony zbyt na dłuższy okres czasu, natomiast dziś, kiedy zebranie pieniędzy na wypłatę miesięcznej pensji pracownikom samorządowym jest poważnem zagadnieniem, połączonem z wieloma trudnościami, trudno się dziwić, iż mimo niewątpliwych zalet klinkru, samorządy nie będą mogły sobe pozwolić na ten wydatek.

Oczywista, trudno przesądzać, jak się stosunki ułożą i byłoby dobrze, gdyby klinkiernia szła całą parą, czego jej szczerze życzymy.

Poświęcenie gmachu

Polskiego Związku prac. przem. i handl. w Sosnowcu.

Wczoraj odbyła się w Sosnowcu uroczystość poświęcenia nowowzniesionego gmachu Polskiego Związku pracowników przemysłowych i handlowych przy ul. Sienkiewicza 17 a.

Uroczystość ta poprzedzona była w ub. sobotę nabożeństwem żałobnem za dusze zmarłych członków Związku.

Wczoraj o godz. 10 rano odbyła się uroczysta msza św. w kościele parafjalnym w Sosnowcu, odprawiona przez ks. proboszcza kanonika Jankowskiego.

Z kościoła uczestnicy uroczystości ze sztandarami i orkiestrami na czele udali się w pochodzie do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. Następnie pochód udał się do nowego gmachu. Tu z balkonu do rzesz członków Związku wygłosił przemówienie p. Grunwald, prezes zarządu głównego, poczem chór Związku pod batutą prof. Powiadowskiego odśpiewał dwie pieśni, a następnie arch. Jaworski wręczył prezesowi Grunwaldowi klucze od gmachu, poczem ks. kanonik Jankowski dokonał aktu poświęcenia gmachu.

Z kolei składano Związkowi życzenia z racji przeniesienia się do nowej własnej siedziby. Przemawiali między innymi: nacz. Ulanowski w imieniu p. ministra opieki społecznej, insp. pracy inż. Fedorowicz w imieniu głównego insp. Klotta i własnem, płk. Smelkowski w imieniu miejscowego garnizonu, red. W. L. Evert, b. sekretarz Związku p. Kościński, b. sekretarz Związku, w imieniu międzynarodowej konfederacji pracowników umysłowych w Paryżu i Strasburgu, p. L. Maciejewski z Katowic, p. Szałasiński z Cieszyna, mec. Łaszczyński, b. sekretarz Związku, w imieniu robotniczego Zjedn. zaw. Polskiego p. Rzepa, w imieniu związków klasowych p. Angier, w imieniu organizacyj spółdzielczych p. Kubicz, w imieniu Związku pracowników ubezpieczeń społecznych p. Rakieć, w imieniu prac. Związku w Mościcach p. Modzelewski, w imieniu Unji pracowników umysłowych w Warszawie p. A. Minkowski, w imieniu Związku urzędników kolejowych p. Rabsztyn, w imieniu Związku nauczycieli p. Kwiatkowski.

W końcu uroczystości poświęcenia szereg depesz gratulacyjnych odczytał sekretarz Związku p. Ostrowski.

Po przerwie odbyło się uroczyste pierwsze w nowym gmachu, a piętnaste od czasu istnienia Związku walne zebranie delegatów. Zebranie zagaił prezes Grunwald, zapraszając na przewodniczącego p. Królikowskiego. Zebrani przyjęli do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania zarządu i dokonali częściowego wyboru zarządu.

W godzinach popołudniowych odbył się bankiet.

Gmach Związku wewnątrz przedstawia się okazale i gdyby nie świadomość panowania ponurych czasów kryzysowych i szalejącej nędzy i bezrobocia wśród pracowników umysłowych, to radość z wzniesienia tego pięknego domu byłaby oczywiście powszechniejsza. Dotychczas na budowę gmachu, według sprawozdania zarządu wydano 240.235 zł. 67 gr. Ogólny koszt budowy wyniesie około pół miljona złotych.

Budowa gmachu powierzona została firmie prof. inż. Krzyżanowski.

Gmach jest trzypiętrowy i składa się z części reprezentacyjnej, biurowej i mieszkalnej. Na parterze znajdują się sklepy i sala restauracyjna, na pierwszem piętrze lokale Związku z dużą salą posiedzeń, na drugiem piętrze sale klubowe, mieszkania dla pracowników sekretarjatu, a na trzeciem piętrze same mieszkania.

TEATR KATOWICKI.

MADEMOISELLE

komedja w trzech aktach J. Deval'a reżyserji St. Brylińskiego.

Poraz drugi w tym sezonie Teatr Polski w Katowicach wystawił komedję, mającą za tło stale aktualny i wiecznie żywy dla kobiety temat — macierzyństwo. Lecz podczas, gdy w pierwszej z wystawionych przez teatr Polski na ten temat komedji — „Nauczycielka" problem ten dotyczył bezpośrednio bohaterki komedji — matki dziecka i przedstawił nam zarówno chwile jasne, jak i cierpienia macierzyństwa, o tyle w obecnie wystawionej komedji J. Deval'a „Mademoiselle" problem ten przedstawiony został pod innym kątem widzenia, z powodu którego zagadnienie to należałoby nazwać raczej pseudomacierzyństwem. Nie młodziutka bowiem panienka — matka Krystyna Galvoisier, lecz jej „mademoiselle", stara panna Boutin, czuje się przeznaczona do wypełnienia trudnej roli matki.

Ujęcie, akcja i rozwiązanie tematu bardzo ciekawe. Doskonałe typy zamożnej burżuazji paryskiej z jej charakterystycznemi cechami ujemnemi stworzyli pp.: Jakubowska i Bryliński w rolach mecenasostwa Galvoisier, p. Czerwiński w roli ich syna — utracjusza. P. Marecka w roli Krystyny Galvoisier nadzwyczaj udatnie przedstawiała postać 18-letniej paryżanki, rozbawionej i kochającej całą duszą środowisko, z którego wyszła i przejmującą się macierzyństwem, a właściwie jego skutkami, do chwili, gdy ciężar wychowania dziecka przyjmuje na siebie mademoiselle. W równej mierze wywiązuje się z swego zadania p. Orzecka, odtwarzająca trudną rolę mademoiselle.

W rolach epizodycznych świetnie sylwetki stworzyli pp.: Biesiadecki (brat mademoiselle inżynier — wynalazca), oraz Brandt (kamerdyner). Bardzo gustowne dekoracje wykonał p. Węgrzyn. Reżyser p. Bryliński, jak zwykle, stanął na wysokości zadania.

Z. L.

Książeczki biletowe

DLA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

Ministerstwo komunikacji opracowuje obecnie projekt wprowadzenia t. zw. książeczek biletowych dla pracowników polskich kolei państwowych i ich rodzin. Wprowadzenie tego rodzaju książeczek stanowiłoby wielkie udogodnienie dla pracowników kolejowych, którzy nie potrzebowaliby każdorazowo starać się o uzyskanie bezpłatnych biletów. Jednocześnie wprowadzenie książeczek biletowych odciążyłoby w znacznym stopniu działy biletowe poszczególnych dyrekcyj kolejowych.

× **KIEPURA W NOWYM FILMIE DŹWIĘKOWYM.** Po olbrzymiem powodzeniu, jakiem cieszył się ostatni film naszego rodaka, Jana Kiepury, p. t. „Pieśń nocy", wytwórnia filmowa „Cine Alliance" przystąpiła obecnie do nakręcania trzeciego zkolei filmu Kiepury, którego reżyserję objął jeden z najwybitniejszych niemieckich reżyserów Joe May. Nowy film Kiepury miał się pierwotnie nazywać „Barkarola", obecnie jednak zadecydowano iż nosić on będzie nazwę „Pieśń dla ciebie". Równocześnie z wersją niemiecką nakręcona zostanie także wersja francuska oraz angielska. W Polsce wyświetlana będzie wersja francuska, przyczem Kiepura będzie śpiewał dwa „przeboje" po polsku.

× **O RÓWNOMIERNE STOSOWANIE OSZCZĘDNOŚCI.** Dzięki akcji czynników rządowych, obniżone zostały ceny niektórych artykułów, najwięcej jednak obniżono pobory pracowników państwowych. W związku z akcją obniżkowo-oszczędnościową, zapytują nas ze sfer pracowników kolejowych, czy akcja ta nie powinna mieć równomiernego i obustronnego zastosowania, t. j. czy władze rządowe, z chwilą tak znacznej obniżki uposażeń np. pracowników kolejowym, nie powinny również obniżyć cen deputatu węglowego, i ubrań służbowych. Takie rozwiązanie sprawy byłoby słuszne i sprawiedliwe.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

19 Poniedziałek

Dziś Darjusza
Jutro Teofila
Wschód słońca 7 m. 41.
Zachód „ 15 m. 24.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Gehenna kobiety.
PALACE: Dimitr Karamazow.
EDEN: Obcym całować wolno.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Liljanka chce się rozwieść.
ŚWIATOWID: Dlaczego zgrzeszyłam.

DĄBROWA
WANDA: Braterstwo ludów. — Pochanbiona.
KOMETA: Gdy wybiła północ.
ARS: Kobieta szpieg.

ZAWIERCIE.
STELLA: Głos pustyni.
ARLEKIN: Kochankowie. — Noc miłości.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Trzy tanie widowiska przedświąteczne, po cenach: kupon do loży i parter zł. 1.29, balkon 59 gr., galerja 40 gr. łącznie z dopłatami.

Dziś w poniedziałek — „SZCZĘŚCIE OD JUTRA", komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

We wtorek dnia 20 bm. — „PANIENKA Z DANCINGU", komedja w 5 odsłonach St. Krzywoszewskiego.

W środę dnia 21 bm. — „MILJONY I MIŁOŚĆ", farsa w 3 aktach Pawła Franka.

Początek widowisk punktualnie o godz. 8.30 wiecz. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski, ul. 3 Maja 8, tel. 8-24.

Teatr Polski w Katowicach

Wtorek 20 — „Dziady" staraniem teatru międzyszkolnego.
Środa 21 b.m. — „Mademoiselle".
Czwartek 22 b.m. — „Omal nie noc poślubna".

Jak szukano skarbów pod Przełajką

za wskazówką biegłego hypnotyzera.

W Przełajce, małej wiosce śląskiej, obok Czeladzi, mieszka 59-letni Jan Niedbał z dwoma synami Stefanm i Józefem. Zarówno ojciec, jak i synowie opanowani byli żądzą zbogacenia się i w tym celu oddawna czynili poszukiwania zakopanych skarbów. Szczęście jednak nie sprzyjało im, to też postanowili zwrócić się o pomoc do hypnotyzera. o którym dowiedzieli się, że mieszka w Czeladzi. Miał to być tak sławny hypnotyzer, że sława jego zaćmiewa takie powagi, jak Pyfello lub Sz. Szkolnik. Ojciec z synami odszukali mieszkanie hypnotyzera, znajdujące się w domu p. Koha, przy ul. Bytomskiej, który pracuje na jednej z kopalń śląskich.

Po przedstawieniu całej sprawy i zapewnieniu równego podziału skarbów, hypnotyzer Leon Woźniczko przyrzekł swą pomoc i na drugi dzień w towarzystwie swego szwagra Jana Jaroniego przybył na Przełajkę. gdzie w izbie Niedbałów przeprowadził pierwszy seans. Świetne medjum znalazł w osobie kuzyna Niedbała — Jana Krajuszka, który w transie począł wskazywać miejsca zakopanych skarbów.

O północy z mieszkania N. wyruszyła gromada uzbrojonych w łopatki, długie pręty żelazne i kilofy, mężczyzn, którzy jak duchy poczęli się skradać ku końcowi wsi.

Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania i wkrótce łopata zadźwięczała, a rozgorączkowany Niedbał drżącemi rękami wyciągnął z ziemi... szklankę zalepioną woskiem, w której znaleziono zapisany pergamin.

Była to wskazówka, jak szukać skarbu. Należało przedewszystkiem zapłacić kilka mszy św., co też Niedbałowie uczynili, wręczywszy hypnotyzerowi 111 zł. Po upływie 14 dni dopiero można było wszcząć powtórne poszukiwania.

Można sobie wyobrazić zniecierpliwienie Niedbałów, skazanych na długie czekanie, to też gdy minęły 2 tygodnie, wzgórze obok kapliczki pod Przełajką zaczerniło się poszukiwaczami, którymi kierował hypnotyzer i wszystkowiedzące medjum. 4 mtr. pod powierzchnią miał być skarb, gdy jednak kończono kopanie głębokiego dołu, na dnie którego lada moment miało zabłyszczeć złoto, stała się nagle rzecz niespodziewana...

Oczom poszukiwaczy ukazała się biała postać, która zbliżywszy się do przerażonych i obezwładnionych poszukiwaczy, grobowym głosem rzekła:

— Jam jest duch Andrzeja Skiby. nie pozwolę ruszyć moich skarbów prędzej, jak odprawionych zostanie 19 mszy św.

Duch wszedł do świeżo wykopanego dołu i w oczach obecnych począł znikać. Nie pomogły już żadne zaklęcia hypnotyzera, tembardziej, że przerażone towarzystwo uciekało, ile sił w nogach. Skarb strzeżony przez ducha, jeszcze raz uszedł chciwych rąk poszukiwaczy. Stary Niedbał postanowił sprawdzić, czy istotnie zapłacone msze św. zostały odprawione w kościołach w Łagiszy, Będzinie i Dąbrowie.

Oświadczono mu jednak, że nikt nie zamawiał modłów, a na dowód tego Będzin wystawił mu nawet poświadczenie.

Teraz dopiero naiwny kmiotek zrozumiał, że padł ofiarą własnej naiwności, to też udał się ze skargą do policji w Czeladzi.

Policja odszukała hypnotyzera L. Woźniczkę, jego pomocnika J. Jaroniego, medjum J. Krajuszka, który oszukiwał swego wujka, oraz zdemaskowano również ducha zazdrośnie strzegącego skarbu, przywracając mu całkiem ludzką powłokę.

Jest nim Mieczysław Lipka z Sosnowca (Średnia 8), który wkrótce ma zostać szwagrem Woźniczki. Na całą rodzinę duchów i hypnotyzerów sporządzono doniesienie o oszustwo.



ZIMA W GÓRACH.

Aresztowanie mordercy

Stanisława Miglasa i post. Łudzika.

Jak donieśliśmy we wczorajszym numerze, w nocy z ub. piątku na sobotę nieznani sprawcy, usiłujący włamać się do zakładu zegarmistrzowskiego Wodzisławskiego w Kazimierzu, **zamordowali Stanisława Miglusa**, który ich spłoszył, a następnie na posterunku policji zranili ciężko policjanta Szymona Łudzika, raniąc go w brzuch i piersi. **Posterunkowy Łudzik, po ciężkich męczarniach, zmarł w sobotę około godziny 7 wieczorem.**

W wyniku zarządzonej na terenie całego powiatu obławy **morderca został ujęty** z bronią w ręku. Jest nim znany bandyta, poszukiwany przez policję różnych miast. Między innemi aresztowany morderca poszukiwany był przez policję powiatu Chrzanowskiego za usiłowanie zastrzelenia policjanta. Nazwiska mordercy ze względu na dobro prowadzonego śledztwa narazie nie ujawniamy.

Oprócz wspomnianego bandyty **aresztowano dziewięciu podejrzanych osobników.** Podczas rewizyj, przeprowadzonych w czasie obławy w melinach złodziejskich w Strzemieszycach Kazimierzu i innych miejscowościach znaleziono różne towary i przedmioty, pochodzące z kradzieży, dokonanych w ostatnich dniach na terenie powiatów Będzińskiego i Chrzanowskiego.

Skutego mordercę doprowddzono do wydziału śledczego P.P. w Sosnowcu. Stanie on wkróce przed sądem doraźnym.

Oszust z Krakowa

schwytany w Sosnowcu.

Przed trzema tygodniami przybył do Zagłębia z Krakowa jakiś osobnik, który podając się za przedstawiciela firmy elektrycznej „Nowitas“ w Krakowie, przyjmował zamówienia na różne przedmioty, pobierając przytem zadatek w wysokości od 10 do 100 złotych.

Rzekomy agent odwiedzał przedewszystkiem lekarzy proponując im nabycie przyrządów do elektryzacji oraz różnych innych przedmiotów. Ponieważ agent ów legitymujący się jako Włodzimierz Zaborski, oferował wyroby firmy „Nowitas“ po bardzo niskich cenach, bo też miał liczną klientelę.

Niewiadomo jak długo grasowałby jeszcze ów osobnik w Zagłębiu, gdyby nie podejrzliwość jednego z lekarzy, który zdziwiony niską ceną przedmiotów, zwrócił się z listownem zapytaniem do firmy czy Zaborski jest rzeczywiście jej przedstawicielem.

Wówczas okazało się, że Zaborski nie jest agentem firmy, lecz znaym oszustem, poszukiwanym za podobne oszustwa przez policję krakowską. Wszystkie legitymacje i dowody były sfałszowane.

Zawiadomiona o tem policja śledcza aresztowała oszusta i przekazała go władzom sądowym. Podczas swego krótkiego pobytu w Zagłębiu Zaborski naciągnał wiele osób na poważna sumę.

Ruch przemytniczy

W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM.

W okresie przedświątecznym wzmógł się znacznie ruch przemytniczy. W czasie od 1—15 bm. śląska straż graniczna przytrzymała 436 osób z przemytem i 117 osób za nielegalne przekroczenie granicy. Wartość przemyconego towaru wynosi około 65.000 zł.

Z ważniejszych wyników podkreślić należy rozbicie w tym okresie dwóch band przemytniczych, a mianowicie 3 b. m. w Michałkowicach, gdzie postrzelono Israela Drewnianego z Sosnowca oraz przytrzymano Wł. Janickiego z Sielca, Wł. Rybę z Będzina; 9 bm. na odcinku Kamień rozbito szajkę przemytniczą, złożoną z 13 osób. 6 osób z pow. Będzińskiego ujęto przytem z towarem, a to Ludwika Rutkowskiego z Wojkowic, Mateusza Zupaka z Dąbrowy, St. Maliglówkę z Grodźca, Jana Liteska z Grodźca, Barbarę Sprężynę z Grodźca i Miecz. Siupa z Psar.

× **POMYSŁOWA OSZUSTKA.** Donoszą nam, iż w Zagłębiu zjawiła się starsza, schludnie ubrana niewiasta, która odwiedza biura, instytucje i mieszkania osób zamożniejszych, prosząc o pomoc na kupno biletu kolejowego i opowiadając przytem różne bajeczki na temat swego pobytu w Zagłębiu. Jak się okazuje, jest to zawodowa oszustka, znana już w różnych miastach, gdzie z dużem powodzeniem wyzyskiwała łatwowierność i dobre serca ludzi. Widocznie tam już nie mogła dłużej uprawiać swego procederu i obecnie zawitała do Zagłębia. Paniusię najlepiej odsyłać do Magistratu lub komisarjatu i bezwarunkowo nie dawać jej **żadnych datków.**

Z akcji Komitetu

„DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH“.

Druga dekada akcji, poświęcona zbieraniu ofiar za pośrednictwem nalepek okiennych wykazuje, że szereg firm handlowych — sklepów zaopatrzyło swe okna w nalepki nabyte z Komitetu po cenie 1 zł. Wysoce obywatelskie stanowisko tych firm, które zgodnie z apelem, pospieszyły ze złożeniem ofiar na cele walki z gruźlicą, które na terenie Sosnowca przeznaczone są na budowę szpitala dla gruźlików, zasługuje tutaj na podkreślenie. Dlatego też firmy te zasługują na gorące poparcie. Byłoby to zjawiskiem niezmiernie chwalebnem, gdyby szerokie rzesze konsumentów zechciały poprzeć te firmy, współdziałające w walce z gruźlcą, przez czynienie zakupów w tych sklepach, które zaopatrzyły się w nalepki.

Z kół komitetu „Dni Przeciwgruźliczych“ wiadomo nam, że zwrócono się do organizacyj społecznych, a więc szerokich rzesz konsumentów o propagowanie wśród członków zasady popierania szczególniejszego tych firm, które zadość uczyniły obowiązkowi, obywatelskiemu.

Wysłano pisma do Związku pań domu Zw. pracy obywatelskiej kobiet, Koła Polek, Stowarzyszenia techników, Związku lekarzy, Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, Związku oficerów rezerwy, Związku podoficerów rezerwy, Zw. pracowników handlowych, Zw. pracowników miejskich, Zw. praconików Kas chorych, i prac. ubezpieczeń społecznych i innych.

W ostatnich dniach w nalepki zaopatruje się również szereg osób prywatnych, dla wiadomości których podajemy, że nalepki nabywać można w sekretarjacie Komitetu (ul. Warszawska 6, Magistrat), M.U.Z., na wystawie przeciwgruźliczej, w lokalu ośrodka zdrowia ul. Teatralna 4.

× **SPRAWOZDANIE Z TYGODNIA MIŁOSIERDZIA W PARAFJI ZAGÓRSKIEJ.** Zbiórka na rzecz biednych w Tygodniu miłosierdzia na terenie parafji Zagórze dała następujące wyniki: zebrano w gotówce — w Zagórzu 349 zł. 13 gr., na Środuli 151 zł., w Klimontowie 92 zł. 26 gr., w Dańdówce 41 zł., kwesta uliczna z dnia 20 listopada rb. 119 zł. 81 gr.; razem 753 zł. 20 gr., ponadto zebrano w naturze: 243 sztuki bielizny dziecinnej, 160 szt. bielizny dla dorosłych, 69 par bucików, 67 sukienek, 43 szt. czapek i beretów, 42 szt. bluzek i swetrów, 15 par kaloszy, 13 garniturów męskich, 10 palt męskich, 27 par pończoch i skarpet, 7 ubranek dla chłopców, 6 szt. chustek, 5 par rękawiczek, 3 płaszcze damskie i 12 metrów flaneli, 12 kg. mąki, 50 kg. kartofli, 10 kg. fasoli, 4 kg. cukru i 2 kg. grochu. Z zebranych pieniędzy i przedmiotów obdzielono 200 najbiedniejszych rodzin. Wszystkim ofiarodawcom oraz tym paniom, które poświęciły się zbiórce, komitet „Tygodnia miłosierdzia“ składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

× **CO CZYTAĆ.** Najlepszą odpowiedź na trudne zagadnienie: co czytać, a raczej jaką książkę wybrać przy zakupach gwiazdkowych, znajdzie czytelnik w numerze gwiazdkowym — bezpłatnym — czasopisma „Co czytać“. Numer ten jest zredagowany przejrzyście i nadzwyczaj zajmująco i przedstawia się nader okazale. A więc: 32 stronice, osobno dla dzieci i młodzieży dla dorosłych, mnóstwo dwubarwnych ilustracyj i tekst, który przynosiłby zaszczyt każdemu pismu literackiemu. A więc: fotografje, autografy, artykuły i wyjątki z nieopublikowanych jeszcze utworów takich pisarzy jak: W. Berent. A. Bogusławski, M. Choromański, J. Iwaszkiewicz, J. Meissner, K. Makuszyński, A. Strug, C. Szelburg-Zarembina, K. Wierzyński i t. d. Dodajmy nadto, ze pismo to otrzymuje się bezpłatnie w księgarniach Gebethnera i Wolffa, jak i we wszystkich innych, a uznać je wypadnie za wspaniały upominek gwiazdkowy.

× **CIĘŻKIE POBICIE.** W ub. sobotę około godziny 4 popołudniu niejaki Josek Fajgenbaum z Sosnowca uderzył na placu szkolnym przy ulicy Prez. Mościckiego tępem narzędziem w głowę Eugenjusza Zdziechowicza (Sienkiewicza 12). Wskutek uderzenia Zdziechowicz doznał pęknięcia czaszki. Przewieziono go do szpitala na Pekinie. Fajgenbauma zatrzymano.

O SZPITALU DLA GRUŹLIKÓW

By osiągnąć jakiskolwiek cel nawet najwznioślejszy, w dobie obecnej — szczególnie w okresie kryzysu i kurczenia się wydatków do najniezbędniejszych potrzeb, instytucja, która wytknęła sobie ten cel musi opierać się na pewnych minimalnych wymaganiach: musi posiadać jasno skonstruowany plan postępowania i plan ten musi być realny. Te wymagania społeczeństwo musi stawiać szczególnie w stosunku do organizacji społecznej, która osiągnięcie swego celu opiera na ofiarności publicznej. Dzisiaj ostrożność w postępowaniu — wobec ogromnych potrzeb i ograniczenia możliwości składania ofiar, musi być spotęgowana.

Stąd zrozumiała jest troska autora artykułu w „Kurjerze Zachodnim" z dn. 14 bm. o to: „gdzie i jak powinien stanąć szpital dla gruźlików". Zagadnieniem tem na terenie Sosnowca fachowe koła lekarskie zajmują się od dłuższego już czasu. Ostatnio dłuższa i wyczerpująca dyskusja na ten temat prowadzona została w r. 1930 w Towarzystwie lekarskiem Zagłębia Dąbrowskiego — kontynuowana później w łonie specjalnie powołanej przez Towarzystwo komisji. Komitet „Dni przeciwgruzliczych" w Sosnowcu kampanji rok 1929-30 jako wytyczne dla Towarzystwa przeciwgruźliczego uznał, by została podjęta wytężona akcja dla „zbudowania specjalnego szpitala dla chorych gruźliczych w celu zarówno brania, jak i izolowania tychże od otoczenia". Dyskusje, prowadzone przez członków specjalne komisji powołanej z łona Komitetu „Dni przeciwgruźliczych,' w Sosnowcu kampanji roku 1930-31 — dały w wyniku opinję o konieczności przystąpienia do budowy szpitala dla chorych na gruźlicę.

Wreszcie nad zagadnieniem tem, debatując, polski Związek przeciwgruźliczy w Warszawie wyraził w piśmie, wystosowanem do Ministerstwa spraw wewnętrznych i Min. opieki społecznej z 1 lipca 1930 r., że „projekt m. Sosnoca co do konieczności wybudowania pawilonu na 50 łóżek dla gruźlicy uważać należy za słuszny, celowy i zasługujący całkowicie na zrealizowanie".

Na tych materjałach opierając się — opracowano plan realizacji budowy pawilonu dla chorych na gruźlicę w Sosnowcu na Pekinie w bezpośredniem sąsiedztwie ze szpitalem powszechnym.

Czy słuszny jest wybór miejsca na budowę? Tak. Racjonalnie postawione zagadnienie walki z gruźlicą zdąża w pierwszym rzędzie do zapobiegania szerzeniu się zakażenia, do zmniejszenia ilości ognisk zakażających i do położenia tamy powstawaniu nowych ognisk. Temu zadaniu czynią zadość nowe sposoby postępowania leczniczego w gruźlicy płuc — tak zwane leczenie uciskowe (stosowania odmy, przecięcie nerwu przeponowego i t.p.), które czyni z osobnika, siejącego zakażenie na otoczenie po pewnym, często niezbyt długim okresie czasu — osobę, która dla otoczenia nie jest niebezpieczną. Przeprowadzenie tej kuracji możliwe jest w każdych warunkach klimatycznych i nie jest koniecznym warunek, by leczenie przeprowadzane było na wsi. Przeciwnie„ momentem pożądanym i korzystnym jest, gdy chory pozostaje w ciągłym kontakcie po opuszczeniu zakładu leczniczego z tym zakładem, gdy w tym zakładzie kontynuuje dopełnienie odmy i gdy zakład utrzymuje ten kontakt z poradnią przeciwgruźliczą — instytucją, opiekująca się chorym na gruźlicę i otoczeniem środowiska chorego.

Dlatego istnieje nawet konieczność budowania takich pawilonów w bezpośredniej bliskości miejsca zamieszkania chorego. Zapewne nie można niedoceniać wartości leczenia klimatycznego, leczenia powietrzem, ale w tej dziedzinie poglądy specjalistów uległy radykalnym zmianom. Jeden z najpoważniejszych specjalistów w dziedzinie leczenia gruźlicy płuc — dr. K. Dąbrowski, uznaje za całkowicie zadawalniające wyniki, jakie osiąga przy leczeniu gruźlicy płuc w szpitalu Wolskim (fundacji Staszica), nazywając go „Sanatorjum z Karcelaka". Wreszcie, są fachowe prace lekarskie, omawiające sposoby leczenia powietrzem w mieszkaniach, przy ruchliwych ulicach miasta (ul. Gęsia w Warszawie).

Wyższość leczenia sanatoryjnego w miejscowości klimatycznej jest bezsporną, ale czy leczenie to jest dostępne chociaż dla znikomej części chorych na gruźlicę. Gdy, dawniej, w leczeniu gruźlicy płuc — lekarz był biernym obserwatorem, notującym postępy walki samego organizmu chorego z zakażeniem — leczenie powietrzem było środkiem, który służył za bodziec do wzmożenia sił walczących — organizmu chorego. Obecnie — lekarz w gruźlicy płuc czynnie wkraczając przez stosowanie leczenia uciskowego — osiąga należyty cel. Wreszcie, pawilon dla osób chorych na gruźlicę w takim mieście jak Sosnowiec ma też i inne zadanie: (wyciąg cytowanego memorjału P. Zw. P.). 1) izolację niebezpiecznych dla otoczenia chorych, kiedy tego z jakichkolwiek powodów w domu uskutecznić nie możemy, 2) ustalenie rozpoznania, kiedy obserwacja ambulatoryjna jest nie wystarczająca, lub uskutecznić się nie da.

3) zdecydowanie o najodpowiedniejszej metodzie leczniczej,

4) interwencję terapeutyczną w nowoczesnem pojęciu (sztuczna odma, przecięcie nerwu przeponowego, terakoplastyka i t.p.) Z tego wynika, że decyzja o budowie szpitala w Sosnowcu jest słuszną. Wybór samego miejsca jest najlepszy z uwagi na odległość od miasta, na sytuację terenową (najwyższy — poza dworem w Zagórzu punkt w mieście) i wskutek tego na czystość powietrza.

Budowa w bezpośrednim sąsiedztwie z istniejącym szpitalem umożliwi prowadzenie zakładu w sposób niedrogi, gdyż odpadają wówczas względy obciążenia nowemi kosztami administracyjnemi.

Sama budowa pomyślana jest w sposób tani i praktyczny — daje gwarancję, że budynek zostanie wybudowany i do użytku w tym samym sezonie budowlanym oddany. Mając doświadczenie na mocy obserwacji budowania podobnych zakładów na terenie pobliskim — budowa pawilonu zaprojektowana jest tanio, a przytem w taki sposób, że istnieje możliwość stopniowego budowania. (można wybudować całość, można też budować połowę, jedną czwartą i jedną ósmą).

Takie rozwiązanie okazało się koniecznem, by uniknąć błędów, jakie popełniano przy budowie sanatorjum dla dzieci gruźlicznych w Rabsztynie, szpitala w Myszkowie, budynku Kasy chorych w Olkuszu — gdzie wyłożono duże kwoty bezużytecznie, bowiem niema widoków na wykończenie tych objektów z braku funduszy. Pawilon w Sosnowcu będzie budowany w taki sposób, aby za posiadaną w danej chwili kwotę zbudować pewną część i tę oddać niezwłocznie do użytku.

Słów parę pozostaje poświęcić zagadnieniu budowy szpitala dla całego Zagłębia. Zagadnienie to jest poważne i było szeroko omawiane w łonie komisji, która w końcu zdecydowała się na budowę pawilonu na 50 łóżek w Sosnowcu.

Realizacja szpitala dla osób chorych na gruźlicę wspólnego dla całego Zagłębia byłoby konieczne, nie dojrzała jednak na tyle, aby określić można było termin zrealizowania tego planu.

Jeśli rozumowanie istotnie sprowadza się dou znania celowości powołania do życia takiego szpitala — to doświadczenie, jakie w tej mierze mamy — wykazuje, że od roku 1924 — 1930 debatowano o budowie szpitala zakaźnego przez wszystkie samorządy i wreszcie zgody nie osiągnięto, a przez to Sosnowiec nie posiada należytego szpitala zakaźnego dotychczas. Tutaj łudzić się nie należy.

Dlatego realizacja obecnie pawilonu gruźliczego stała się możliwą, że dotyczy węższego zakresu działania — ogranicza się do budowy pawilonu w Sosnowcu.

Względy taniej administracji znalazły również rozwiązanie praktyczne przez budowe samego pawilonu w bezpośredniej łączności z istniejącym czynnym szpitalem Powszechnym.

Zresztą, sam sposób budowy częściowej, nawet jednego pawilonu — umożliwi zawsze, o ile zajdzie potrzeba, rozwizanie zagadnienia budowy szpitala dla potrzeb całego Zagłębia, o ile sam projekt dojrzeje do realizacji, tembardziej, że plan budowy szpitala zakaźnego przewidywał budowę tegoż właśnie na Pekinie — vi-a-vis szpitala Powszechnego w Sosnowcu.

Czyniąc zadość intencji autora artykulu niniejszą odpowiedź podając, nadmieniam: 1) że szczupłość ram artykułu zmuszała mnie od powoływania się na opinję fachowych organizacji, 2) że sprawie poruszonej było w miejscowej prasie poświęcone już dość artykułów i 3) że rozwiązanie zagadnienia budowy pawilonu gruźliczego oparte jest na planie, możliwym do szybkiego zrealizowania.

Dr. M. M.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

ZYSKI W OKRESIE KRYZYSU.

Kryzys i związany z nim spadek, a często nawet zanik opłacalności produkcji, pociągnął za sobą pewne zmiany w ustosunkowaniu się szerokiej opinji do pojęcia zysku. W gruncie rzeczy nikt nie wątpi, że zysk stanowi najistotniejszy bodziec produkcji. Z chwilą gdy niema zyskownych przedsięwzięć, maleje aktywność gospodarcza i przychodzi zastój. Trudno bowiem wymagać, aby ktoś angażował się w przedsięwzięcie, będąc zgóry przekonanym, że przyniesie ono straty, to znaczy, że osiągnięte wyniki będa mniejsze, niż poczynione nakłady. Z drugiej jednak strony w obecnych czasach więcej się mówi o stratach, niż o zyskach. Deficytowość produkcji stała się wskutek tego zjawskiem w pojęciu szerokiej opinji niejako naturalnie związanem z procesem produkcji. Zysk poczęto traktować jako coś nienormalnego — bo wyjątkowego.

Tego rodzaju poglądy rodzą się na podłożu raczej emocjonalnem, niż rozumowem. Przy głębszem bowiem wniknięciu w proces powstawania i repartycji zysku jasnem się staje, że w interesie nietylko przedsiębiorcy, ale i całego społeczeństwa leży, aby każda działalność produkcyjna była rentowna. Ciekawe to zagadnienie zostało niedawno poddane głębokiej analizie przez dr. Rogera Battaglię w odczycie, wygłoszonym w Stowarzyszeniu techników w Warszawie. Na szczególną uwagę zasługuje podkreślena przez prelegenta społecznie - twórcza rola zysku.

Prelegent stwierdził, że zysk jest podstawowym bodźcem wytwórczości. Od siły tego bodźca zależy stopień aktywności gospodarczej. W interesie ogólnym leży, aby aktywność ta była największa. Zastój odbija się bowiem nietylko na tych, co w procesie produkcyjnym są bezpośrednio zaangażowani. Znamiennym tego przykładem jest przeżywany obecnie kryzys, którego skutki przeniknęły do wszystkich niemal komórek naszego organizmu społecznego. Podobnie szerokim jest zasięg skutków ożywienia gospodarczego. Im więcej się produkuje i im lepsze są wyniki finansowe produkcji, tem większy jest dochód społeczny i tem większa jest ta najcenniejsza z ogólnego punktu widzenia część zysków, która po zaspokojeniu potrzeb przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa jest kapitalizowana. Znaczenie społeczne kapitalizacji jest ogólnie wiadome. Nie potrzeba więc rozwodzić się nad jej celowością i koniecznością, jako tego czynnika, bez którego tworzenie nowych inwestycyj produkcyjnych i wzrost dobrobytu społecznego byłoby niemożliwe.

Nie znaczy to jednak, aby dwie inne funkcje, jakie zysk spełnia — a które określić można jako zaspakajanie potrzeb przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa — nie miały zasadniczego i ogólniejszego znaczenia. Zysk daje utrzymanie przedsiębiorcy i jego rodzinie. Cel ten stanowi jeden z impulsów jego aktywności, ale jednocześnie nie jest on obojętnym i z punktu widzenia względów ogólnych. Weźmy jako przykład rolnika. Zmniejszenie jego zysków pociągnęło za sobą konieczność ograniczenia stopy życiowej. Dziś rolnik redukuje do minimum swe osobiste potrzeby. Zaspakaja je — i to przeważnie w niedostatecznej mierze — wytworami własnego gospodarstwa, a nie stać go na to, aby podnieść swój poziom życiowy powyż[illegible] granic samowystarczalności. Cierpi na t[illegible]m szerokie koło dostawców nietylko dóbr, ale i usług, a więc przedewszystkiem miasta i przemysł.

Dr. Battaglia przechodzi do następnej funkcji zysku — zaspakajania potrzeb przedsiębiorstwa. Potrzebą tą jest utrzymanie jego sprawności, umożliwiającej osiąganie zysku. W tym celu część zysków musi być obracana na odnawianie instalacyj, które bądź to uległy zużyciu, bądź też wskutek dokonanych wynalazków straciły swą wartość i muszą być zastąpione nowemi. Również część zysków musi być obracana na tworzenie rezerw, które warunkują przetrwanie o własnych siłach okresów depresji. Ten ostatni moment ma znaczenie nader doniosłe. Przedsiębiorstwo, które nie może o własnych siłach z powodu braku odpowiednich rezerw utrzymać się na powierzchni, a którego upadek z ogólnych względów byłby niepożądany, musi być ratowane przez państwo. Oczywiście, że w interesie zarówno wytwórczości jak i w interesie ogólnym leży stworzenie takich warunków, aby przedsiębiorstwa mogły przetrzymywać depresję, czerpiąc ze środków, nagromadzonych dzięki własnej zapobiegliwości, a nie z funduszów publicznych.

Aby wszystkie te funkcje, jakie zysk spełnia z korzyścią nietylko dla przedsiębiorcy, ale i dla całego społeczeństwa, mogły istotnie być spełnione, muszą być stworzone warunki, zapewniające produkcji rentowność. Właściwe nastawienie polityki państwowej, zwłaszcza zaś polityki obciążeń podatkowych i socjalnych, które dziś pochłaniają nadmierną część naszego i tak szczupłego dochodu społecznego, ma tutaj znaczenie decydujące.

Kronika gospodarcza.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM. Według ostatnich danych Głównego Urzędu statystycznego, w listopadzie zawinęło do portu gdyńskiego 373 statków ogólnej pojemności 284.200 ton. Statki te przywiozły 365 pasażerów, oraz 65.100 tonn ładunku. W tym samym okresie czasu odpłynęło z portu gdyńskiego 370 statków, ogólnej pojemności 282.100 tonn. Na statkach tych wyjechało 347 pasażerów, ponadto zaś wywiozły one 461.100 tonn ładunku, w tem 431.500 tonn węgla.

CŁA NIEMIECKO - FRANCUSKIE. Prowadzone ostatnio w Berlinie rokowania niemiecko-francuskie o zawarciu traktatu handlowego zostały przerwane, celem umożliwienia delegacji francuskiej i przedstawienia dotychczasowych wyników rokowań sferom miarodajnym w Paryżu. Według informacyj, pochodzących ze sfer miarodajnych, wszystkie dotychczasowe porozumienia celne obowiązujące na podstawie traktatu handlowego, zostaną zniesione. W ten sposób wszystkie artykuły importowane z Niemiec do Francji byłyby clone według taryfy maksymalnej. Z drugiej strony z chwilą wygaśnięcia traktatu niemiecko - francuskiego wchodzą w życie automatycznie poważne zwyżki cła niemieckiego na cały szereg artykułów importowanych do Niemiec. Zwyżki te obejmują w pierwszym rzędzie wszystkie prawie pozycje dotyczące towarów włókienniczych.

STOPIEŃ NATĘŻENIA WALKI Z GRUŹLICĄ JEST WYKŁADNIKIEM TROSKI O ZDROWIE I SIŁE PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Nabywanie świadectw PRZEMYSŁOWYCH.

Izby skarbowe otrzymają w tych dniach okólnik Ministerstwa skarbu w sprawie stosowania ulg przy sprzedaży świadectw przemysłowych. Ulgi przewidywane są w ramach dotychczasowych, z tą różnicą, że mają być rozszerzone uprawnienia naczelników urzędów skarbowych do ustalenia wysokości kategorji, a nawet zwalniania od obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego. Projekt sprzedaży świadectw przemysłowych na raty został ostatecznie odrzucony. Wysuwane w tym kierunku postulaty organizacyj gospodarczych nie znalazły przychylnego przyjęcia. Wykupywanie świadectw przemysłowych odbywa się naler ospale. Jak stwierdzają władze skarbowe, sprzedaż odbywa się wolniej, niż w latach ubiegłych, co jest niewątpliwie wynikiem złego stanu gospodarczego kraju.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. S. w Zawierciu. Zmuszenie Z.U.P.U. do przyjęcia składek, za brakujący do emerytury okres czasu, jest wykluczone, można natomiast przez adwokata na drodze sądowej lub polubownej dążyć do tego, aby firma wypłaciła odszkodowanie, względnie dała Panu pracę na przeciąg czasu, brakującego do emerytury.

PROGRAM RADJOWY

PONIEDZIAŁEK 19 GRUDNIA 1932 R.

11.50 — Komunikat meteorologiczny. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.10 Komunikat państw. Instytutu eksportowego. 15.15 — Komunikat gospodarczy 15.25 — Komunikat gospodarczy i urzędowa ceduła Giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach 15.35 — Intermezzo muzyczne. 16.10 — Skrzynka pocztowa. 16.25 — Kurs elementarny języka francuskiego 16.40 — „Wychowanie państwowe" — wygł. red. Wł. Ewert. 17.00 — Recital fortepianowy Zygmunta Dygata. 18.00 — Muzyka lekka. 18.50 — Intermezzo muzyczne. 19.00 — Felljeton p. Marji Znatowicz - Szczepańskiej pt.: „Gościnność". 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — „Na widnokręgu". 20.00 — Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15 — Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie akademji ku czci ś.p. Prezydenta Rzeczypospolitej — Gabrjela Narutowicza. 21.05 — Wiadomości sportowe. 21.15 — Opera z płyt „Werther" J. Masseneta. 23.25 — Komunikat meteorologiczny. 23.30 — Muzyka taneczna.

ZE SPORTU.

REPREZENTACJA ROBOTNICZA — LEGJA 1:4 (0:3)

Reprezentacja klubów piłkarskich robotniczych rozegrała wczoraj przed wyjazdem na międzynarodowy mecz z reprezentacją niemiecką, który odbędzie się 26 b. m. w Lipsku, spotkanie ze stołeczną Legją, odnosząc porażkę w stosunku 1:4. Jedyną bramkę dla reprezentacji robotniczej zdobył Smosarski.

HARCERSKI KURS NARCIARSKI.

Komenda Chorągwi harcerzy Zagłębia Dąbrowskiego organizuje w czasie od dnia 27 bm. do 5 stycznia 1933 r. kurs narciarski dla podharcmistrzów. Kurs odbędzie się w Wiśle w okręgowym ośrodku wych. fiz. Katowice. Na kurs zgłosiło się 25 narciarzy i 5 opiekunów drużyn. Komendantem kursu będzie druh Heine Marjan, członek komendy Chorągwi. Wyjazd z Sosnowca 27 bm. o godz. 5,02 rano. 31 bm. i 1 stycznia odbędzie się zjazd towarzyski instruktorów i hufcowych.

Z ruchu wydawniczego.

MYŚL NARODOWA.

Powszechną uwagę zwracają i budzą pochwałę zawsze interesujące i staranne zeszyty „Myśli Narodowej". Obecny nr. 55 z artykułem wstępnym senatora St. Kozickiego o chaosie niemieckim i z feljetonem Adolfa Nowaczyńskiego na końcu o „bitwie" pod Bezdanami należy do wzorowych. W dziedzinie polityki sięga artykuł rzadko piszącego prof. Feliksa Konecznego pt. „Elephantiasis prawodawcza" (przerost). Z literatury mamy obszerną rozprawę wybitnego publicysty K. L. Konińskiego o Boyu-Żeleńskim. Należało już dawno wypowiedzieć objektywnie, co warta jego działalność. Doskonały feljeton J. Rembielińskiego natrząsa się nad niezmiernie śmiesznemi prośbami sanacji zrobienia Wyspiańskiego apostołem „wychowania państwowego". Jak zawsze dzielne „Głosy" uzupełniają przegląd tygodnia, wreszcie bogata rubryka notatek literackich, oddająca wielkie usługi informacyjne. Cena zeszytu 80 gr. Prenumerata kwartalnie zł. 9. Adres administracji Warszawa, Al. Jerozolimskie 17.

Kronika Zawiercia.

Kłamstwo „Expresu Zagłębia“.

Otrzymujemy następujące pismo:

Znany ze swej demagogicznej roli obrońcy klasy robotniczej, na terenie Zagłębia, brukowiec sanacyjny „Expresu Zagłębia“ i tym razem pragnie oszukać w biały dzień walczących robotników T.A.Z. Podczas gdy walczący robotnicy o prawo do życia, nie opuszczają murów fabrycznych od czterech dni, podstępem chce ich solidarną walkę złamać, ogłaszając w n-rze 344 p. t. „Żywność dla zwolnionych z T.A.Z.“, że robotnicy zwolnieni z dniem 15 bm., jeżeli zarejestrują się w dniu 16 i 17, otrzymają żywność na miesiąc grudzień.

Skądże to ten brukowiec sanacyjny czerpie te wieści? Boć przecież w dniu 15 bm. udała się delegacja z przedstawicieli robotników w sprawie akcji dla tychże robotn. i na konferencji u przewodniczącego Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym komisarza Langerta i z ust pana Langerta dowiedziała się, że zasadniczo tymże robtnikom nie należy się żywności, lecz w drodze wyjątku mogą ją otrzymać. Gdy jeden z delegatów zapytał, czy otrzymają racje całomiesięczną, wtedy usłyszano odpowiedź od komisarza:, A możeby pan chciał dla nich żywność na cały rok!“.

Oto naga prawda, Expresiku! Kłamstwo twoje, chociaż obleczone w piękną szatę, nie zdobędzie posłuchu u głodnych robotników poznali się na tobie!

A teraz parę słów pod adresem Komitetu niesienia pomocy. Dlaczego tu nie był komitet tak hojny dla tych robotników, którzy 2 względnie 3 listopada ukończyli pracę; dla nich nie było wyjątku, a obecnie takie dobre serce, tyle troski i współczucia, dla tych, którzy trwają w walce. Bądźcie Panowie pewni, że na taką przynętę robotnicy nie pójdą.

Związek zawodowy robotników i robotnic przemysłu włókienniczego, oddział w Zawierciu.

Kronika Olkuska.

× **ODZNACZENIA W STRAŻY.** W ostatnich dniach władze centralne i strażackie odznaczyły szereg osób w powiecie Olkuskim za prace na polu strażactwa, a mianowicie: p. o. naczelnika straży p. Andrzeja Starczyńskiego ze Skały — krzyżem zasługi; naczelnika p. Bronisława Pojdę i jego zastępcę p. Kazimierza Polcara z cementowni „Klucze“ — znakami za wysługę 10 lat; wiceprezesa w Szycach Kidowskich p. Piotra Kaczmarczyka — listem pochwalnym; b. naczelnika p. Stefana Rennera ze Skały — znakiem za wysługę 25 lat; wiceprezesa p. Walentego Krawczyka, członków zarządu: pp. Jakóba Srebrnickiego, Jana Dercza, Wincentego Borona, Piotra Wilka, gospodarza p. Józefa Srebrnickiego, członka komisji rewizyjnej p. Józefa Domagalskiego, zastępców dowódców oddziałów: pp. Ignacego Zadęckiego, Antoniego Piotrowskiego, Ludwika Wilka, plutonowego p. Józefa Dziubka, sygnalistę p. Piotra Opalskiego, oraz szeregowców: pp. Pawła Woźniaka, Pawła Jakubka, Franciszka Prostackiego, Jana Prostackiego, Piotra Marcińskiego, Józefa Sasulskiego, Wojciecha Mosura, Wincentego Zadęckiego i Andrzeja Domagalskiego — wszystkich znakiem za wysługę 20 lat; p. o. naczelnika p. Andrzeja Starczyńskiego i adjutanta p. Józefa Miklasińskiego — znakiem za wysługę 15 lat; plutonowego p. Jana Błachnę i szeregowca p. Antoniego Marcińskiego — znakiem za wysługę 10 lat.

× **BAL SYLWESTROWY.** Patronat szkolny przy gimnazjum żeńskiem w Olkuszu urządza w Sylwestra miłą i wielce urozmaiconą zabawę w Resursie olkuskiej, z której dochód przeznacza się na wpisy i niezbędne potrzeby najbiedniejszych uczenic tej szkoły. Patronat ma nadzieję, że imprezę poprą ci rodzice z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy mają swe córki w gimnazjum olkuskiem.



OBRAZEK ZIMOWY W HOLANDJI.

Kryzys w państwie ruletki.

Wyprawa księżniczki tureckiej.

(Korespondencja własna).

Monte - Carlo, w grudniu.

Niebo i morze są błękitne, jak w lecie, słońce przygrzewa jak w lecie, lecz wystarczy rzucić okiem na obie plaże, by stwierdzić, że jesteśmy już w sezonie zimowym. Po żwirowatem wybrzeżu Larvotto przechadza się tylko wielki szary kot, a w basenie Monte-Carlo Beach kąpie się tylko dwóch samotnych a zahartowanych Anglików. Z czarodziejskiej wyspy, na której kilka miesięcy temu wśród białych kolumn i feerycznych oświetleń bijących w górę fontann i wodotrysków, egzotycznie ukostjumowani tancerze i tancerki uosabiali urok hiszpańskich, marokańskich, hinduskich nocy, zostało tylko zardzewiałe, żelazne rusztowanie.

Zato w centrum ludno i gwarno. W Cafe de Paris przygrywa rumuńska orkiestra, a pod parasolami, nad aperitiwami wygrzewają się riwjerowi bywalcy. Co chwila na plac kasyna wjeżdżają niebieskie, czerwone, szare, żółte car'y i skrzypiąc i sycząc wysypują ze swych wnętrz tłumy publiczności. Choć niema jeszcze wiele osób, to jednak na koncertach klasycznych, pod batutą znakomitego Paul Paray, sala nabita jest po brzegi. Wokół ruletki również nie brak graczy, wypróżniających w żądzy zysku swe kieszenie. Ale jeśli posłuchać dyrektorów hoteli i kupców — wszyscy jęczą i skarżą się na kryzys. Hotele albo bankrutują, albo ledwie dyszą i to tylko dzięki temu, że pospuszczały ceny. Kto nie bawi się w snobizm, ten na Condaminie może mieć za 30 frs. zupełnie miły pokój i zupełnie dobre jedzenie. Są też magazyny, które nie utyskują na ciężkie czasy. Z zazdrością patrzą wszyscy na pewną krawcową, która w przededniu bankructwa zrobiła niemal majątek, dzięki temu, że jedna z księżniczek tureckich, wychodząc zamąż za indyjskiego nababa, obstalowała sobie u niej wyprawę. Co za cuda! prześcieradła, których zwykły śmiertelnik obawiałby się wogóle dotknąć, a cóż dopiero na nich spać! Obrusy z haftami, od których chyba cały legjon midinetek stracił wzrok, bielizna jak obłok, wizja powietrzna, pajęczyny. Szczęśliwa posiadaczka tego bazaru z tysiąca i jednej nocy jest taką sobie dużą i chudą niewiastą, na którą w zwykłych warunkach niktby nie zwrócił uwagi, ale jak przyoblecze te wszystkie stroje, jak spocznie pod takiem prześcieradłem, to nietrudno jej będzie czynić wrażenie bogini.

Ale nie wszystkie sklepy są tak uprzywilejowane. Przeważnie właściciele stoją smętnie w progu, lub za oknami wystawy czatują na rzadkich klijentów. Wszyscy drżą, by nadchodzący sezon nie okazał się jeszcze gorszy od poprzedniego. Nieustraszone kasyno jednak obiecuje urozmaicony repertuar operowy i szereg wybitnych solistów na klasycznych koncertach. Wymieniony jest i Rubinstein, i Huberman, i nieśmiertelny Sauer, i Cortot, i Segovia, i Jack Hylton ze swą bandą. Wśród śpiewaków operowych usłyszymy Lauritz Melchjor, który w roku zeszłym zawojował publiczność recitalem wagnerowskich aryj. Zapowiadają się również bale, organizowane przez Jean Le Seyoux, który tyle gustu okazał w roku zeszłym w urządzeniu balu Drugiego Cesarstwa, Rallye Automobile, turnieje tenisowe. konkurs elegancji samochodów, wystawa psów i naturalnie okrutne Tir aux Pigeons.

Monte Carlo jest uroczym zakątkiem i doprawdy ubliża mu ten, który tu przyjeżdża tylko dla ruletki. Całe jednak szczęście, że powyższego zdania nie czyta administracja kasyna. Dla niej ktoś, kto czas swój spędza na kontemplowaniu natury i słuchaniu muzyki, a na sale gry spogląda zdaleka — nie jest przybyszem pożądanym ani interesującym. Zresztą, gdyby przegrywający nie zasilali stale kasy Societe des Bains de Mer — nie byłoby wszystkich wymienionych atrakcyj.

RZECZY CIEKAWE

MONACO ROZBRAJA SIĘ ZUPEŁNIE.

Ze względów oszczędnościowych armja księstwa Monaco zostanie rozwiązana. Taki jest pierwszy dekret przedstawiciela rządu francuskiego, akredytowanego w Monaco dla kontroli sposobu zużycia pożyczki, przyznanej księstwu. Ten przedstawiciel Francji posiada większą władzę niż wszystkich pięciu ministrów księstwa Monaco i on sam. Coprawda wielkich oszczędności likwidacja armji Monaco dać nie może. Liczy ona 96 oficerów i żołnierzy, których główną i właściwie jedyną funkcją było trzymanie straży w paradnych mundurach przed bramą kasyna gry.

SPRZEDAŻ ZAMKU D'ARTAGNANA.

W tych dniach został sprzedany we Francji historyczny zamek d'Artagnan, siedziba jednego z bohaterów słynnej powieści Dumasa p.t. „Trzej muszkieterowie“. Pomimo przywiązanej do zamku legendy, przepięknych gobelinów, urządzenia, cennych zbiorów, osiągnięto przy sprzedaży tylko 250.000 franków. Nikt we Francji nie ma dość pieniędzy, aby nabyć na własność jako siedzibę zamek, w którym przeżył swe młodość słynny muszkieter królewski d'Artagnan. Zbyt wielki to luksus na dzisiejsze ciężkie czasy. To też zamek d'Artagnan przeszedł na własność jakiegoś kupca, który zamierza urządzić tam składy.

MILJONY NA DNIE MORZA.

Szwedzka ekspedycja morska rozpocznie wkrótce prace nad wydobyciem z głębin morskich u brzegów Finlandji zatopionego okrętu wojennego rosyjskiego „Piotr Wielki“. Okręt ten wiózł złota za 50 miljonów złotych, a zatonął w czasie burzy po najechaniu na rafę podwodną w r. 1917. Prace nad wydobyciem skarbu potrwają zapewne przez dłuższy czas.

KONKURS KANARKÓW.

W Berlinie związek sprzedawców kanarków urządził w rozmaitych lokalach konkursy śpiewu tych żółtych ptaszków. Osobliwością jednego z tych konkursów była klatka z kanarkami, w której mieścił się również., kot. Dobrze wytresowany kot zachowywał się grzecznie i przyjaźnie wobec kanarków, nie zdradzając ani na chwilę chęci pożarcia małych śpiewaków.

JESZCZE I TO.

Szał gry w yo-yo rozpowszechnił się w Niemczech do tego stopnia, że w tych dniach został założony „Związek ogólnopaństwowy graczy w yo-yo“. Inicjatywę do założenia takiego związku dały zarządy istniejących klubów gry w yo-yo.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

18

ROZDZIAŁ VI.

Tegc dnia wieczorem, pani Barbara, kładąc się spać, wszczęła z mężem rozmowę na temat Danki.

— Wiesz, Kaziu, Danka zaczyna zadzierać nosa.

— To jej go przytrzyj — odpowiedział flegmatycznie małżonek, zdejmując powoli krawat. — Potrafisz.

— Nie o to idzie. Opowiem ci, co było wczoraj na jarmarku. Zaczynam się niepokić.

I Służkowa opowiedziała szczegółowo o spotkaniu z Szarzyńskim, włącznie do relacji Anulki i zamiarów Obskurnego.

— Boisz się, że Szarzyński zechce się z nią ożenić. Akurat, nie dla psa kiełbasa — ziewnął pan Kazimierz.

— Ożenić nie ożeni, ale może zrobić to, co Chęcicki. To dla nas na jedno wyjdzie.

— Gdzie on ma oczy — zauważył sennie Służka. — Dziewczyna chuda jak szczapa. Niema na czem oka zawiesić. Żadnej figury, ani nic. I blada jak ściana i nos garbaty jak u Żydówki. Jabym na nią nie spojrzał.

— Nigdy nie wiadomo, co komu przypadnie do gustu Chęcicki ma jeszcze gorszą. Przecie Obskurny na kolanach mnie dziś prosił o Dankę.

— On o Dankę? No i co ona na to? Wziełaby go?

— Wzięłaby, żeby nie Szarzyński.

— Ech tam z tym Szarzyńskim. Ale szkodaby jej było dla tego chama. Pani Barbara oburzyła się.

— Jej szkoda? A kogo ona dostanie lepszego od Obskurnego? Człowiek zamożny, to grunt, a że tam mówią o nim niejedno, to może już się wyszumiał i będzie jak najlepszy mąż. A że nie ma manjer? Manjerami się nie naje, a zresztą, jak będzie chciała, to może go tresować. Najgorzej z Szarzyńskim. Anka jeszcze za młoda, a tymczasem ta włazi w drogę. Chciałaby mi się odwdzięczyć za moje dobrodziejstwa.

— Nie wspominaj mi więcej Szarzyńskiego, bo to poprostu głupota, a Dankę odeślij do matki.

— Ech, z twojemi radami. Jakżebym się bez niej obeszła? Uczy dziewczynki lepiej niż panna Klara i świetnie szyje. Obliczyłam, że oszczędziłam już na jej szyciu około trzystu złotych. Chciałabym ją zatrzymać do zimy. Nie ma do czego wracać do Warszawy. Posady nie dostanie, to zgodzi się zostać choćby za samo życie. Dałabym jej od czasu do czasu jaką starą suknię, żeby się miała w co ubrać. Strojów nie potrzebuje, bo naco? Do kościoła wystarczy byle czysty łachmanek. a po sąsiadach jej nie wożę....

— Głuska zaprosiła ją do Deptakowa.

E, głupia ta Głuska. Przewraca w głowie hołotce i tyle. Co komu dobrego z tego przyjdzie, że ona nadskakuje nauczycielkom? Mamy przykład na naszej Marysi. Ledwie ma co do ust włożyć, a puszy się, jakby była Bóg wie czem. Uh! Nie lubię tej pannicy. Czuję, że mi buntuje Dankę, a nie mogę im zabronić widywać się ze sobą.

— No więc, jak zrobisz z Deptakowem?

— Nic. Sama pojadę z Anką. Powiem, że Danka musiała zostać przy dzieciach. Głupia ta Głuska. Odrazu widać, że pochodzi z miasta i nie wie, jak się szanować.

— Szarzyński i Niescy ze wsi, a robią to samo.

Pani Barbara machnęła ręką i nie odpowiedziała. Dopiero po chwili, rozczesując przed lustrem rzadkie włosy, rzekła:

— Pogadam z Szarzyńskim, to mu się oczy otworzą. Pewnie przypuszcza, że to młoda dziewczyna i ani się domyśla, że panna schowała już w kieszeni trzydziestkę z okładem

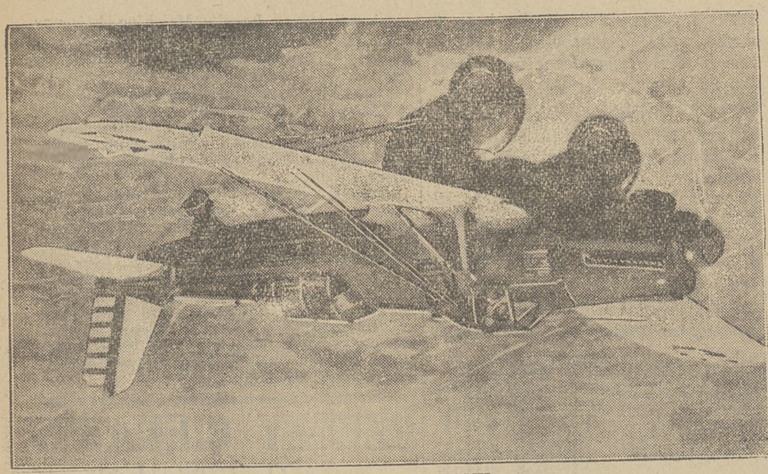
— Trzydziestkę? — zdziwił się mąż. — Ona ma najwyżej dwadzieścia siedem. Przecież byłem na ślubie jej matki.

— Jak ja mówię, że ma trzydziestkę, to ma. Co ty tam pamiętasz. Śpij teraz, to najlepiej zrobisz.

Z temi słowy zdmuchnęła lampę i załadowała się z trzaskiem do łóżka. Ale pomimo, że była znużona, nie mogła jakoś zasnąć. Myślała o „bezczelnych“ zakusach Danki i trzęsła się z gniewu.

Wstała wcześniej niż zwykle, żeby ją napędzić do roboty. Zaraz po śniadaniu pojechała do miasta, żeby kupić niebieskiej żorżety na suknię dla Anulki, która poskarżyła się, że Szarzyński pochwalił niebieską suknię cioci. Postanowła że Danka zdąży uszyć suknię do następnego dnia po południu. Biedna Danka, która myślała, że wyszywszy zapas materjałów, który był w domu, będzie mogła odetchnąć chociaż parę dni, znalazła się znów przy maszynie w dusznym pokoju, pełnym much, gdyż pani Barbara była przeciwniczką otwierania okien. Anulka nie posiadała się z uciechy i nie odstępowała jej ani na chwilę.

D. c. n.



POWIETRZNY TANK.
Amerykanie zbudowali opancerzony samolot, nazwanym tankiem powietrznym.

MIÓD

deserowy, tegoroczny, pod gwarancją prawdziwie pszczelny, bez żadnych domieszek z własnej pasieki i najlepszego gatunku, wysyła natychmiast za pobraniem 3 kg. 7.50 zł., 5 kg. 10.50 zł., 10 kg. 18.70 zł. Koleją (jako przesyłki posp.) 20 kg. 36 zł., 30 kg. 53 zł., 60 kg. 98 zł., wraz z blaszankami i opłatą pocztową — kolejową franko miejsce odbiorcze

„Pasieka“ Podwołoczyska nr. 116 (Małopolska).



Dbajcie o swoje zdrowie!

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła“ z marką „Kogut“ są stosowane przy chorobach **żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieniach żółciowych. — „Szwajcarskie Gorzkie Zioła“** są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia, działającym przeciwko otyłości. Sprzedają apteki i składy apteczne.

6546

UZDROWISKA.

ZAKOPANE — Ustup „Halszka“ pokój, utrzymanie, opał, światło. 5 6 zł. 8104

ZAKOPANE — ulica Zamojskiego Pensjonat „Pani Zosia“, blisko centrum, pokoje komfortowe, ceny zniżone. 7801

„USTROŃ PERŁA BESKIDÓW“ — Wspaniałe tereny narciarskie Hotele pensjonat Jamróza telef. 11. Gwarantuje troskliwe zaopiekowanie się gośćmi. — Przyjmuję także dzieci bez towarzystwa rodziców. 7960

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM

kompletne umeblowanie. pokoju i kuchni w tem pluszowa otomana wszystko razem za 300 złotych. Wiadomość Sosnowiec, Tabelna 19 mieszkania 1. 8154

NAUKA I WYCHOW.

LEKCJE GRY

na fortepianie udziela tanio rutynowana b. uczenica Konserw. Krakowsk. Sosnowiec — Marjacka 8 — I piętro. 8183

POSADY i PRACE

MŁODE i ZDROWE

roznosicielki specjalnego artykułu poszukiwane na Czeladź. Saturn. Piaski. Grodziec.Niemce i Niwka Chodzi o osoby tam zamieszkałe. Zgłoszenia osobiste do adm. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu.

BUCHALTER - BILANSISTA - PODATKOWIEC, wszelkie systemy, również uproszczoną buchalterję drobnych przedsiębiorstw zakłada, prowadzi, nadzoruje księgowość, sporządza bilanse, przeprowadza ekspertyzy. Poszukuje pracy stałej lub na godziny. Zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu pod „Buchalter“. 8107

LOKALE

WYNAJMĘ

pokój umeblowany z oddzielnym wejściem inteligentnej pani (u) z całodziennem utrzymaniem lub nie w śródmieściu Sosnowca od 1 stycznia. Wiadomość telefon 6-04. 8172

3-CH i 4-CH

pokojowe mieszkania komfortowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Sosnowiec Reymonta 10. 8170

ROZNE

PISTOLET

automatyczny 6,35 Nr. 11031 zaginął w powiecie Olkuskim. — Piotr Iskierka. 8195

WYNAGRODZI

pomoc w uzyskaniu pracy wieczornej księgowy bilansista korespondent polski i niemiecki. Zgłoszenia — „Praca“. 8156

100 ZŁ. DAM

za pomoc w uzyskaniu pracy fizycznej robotnika. Zgłoszenia „Praca“. 8155

NA GWIAZDKĘ!

Ozdoby choinkowe, instrumenty muzyczne poleca: Białas, Sosnowiec, 3-go Maja 8. 7916

CHCE PAN

zamówić w Sosnowcu auto - dorożkę, proszę telefonować 567 „dorożka Nr. 5“. 7894

NA GWIAZDKĘ!

Komplety lampek choinkowych, żyrandole, gramofony, płyty najmodniejszych nagrań, kolendowe, instrumenty muzyczne, radjosprzęt, aparaty fotograficzne, łyżwy, zegary, zegarki, najtaniej poleca: **Schabowski** — Dąbrowa. Sobieskiego 10. 7939

RADJOAMATORZY!

Na Gwiazdkę!!! Słuchawki od 8 zł. Głośniki od 10 zł. Kondensatory od 5 zł. Transformatory mał. częst. od 4 zł. Lampy radjowe od 2 zł. Sosnowiec, Piłsudskiego 14. 7909

NIE DAJCIE SIĘ WYZYSKIWAĆ

partaczom i pośrednikom, którzy powierzone roboty oddają obcym, gdyż najsolidniej i najtaniej oprawia książki dyplomowany mistrz Jan Duda Sosnowiec, Dęblińska Nr. 7. 7887

30 TANICH DNI

przedświątecznych w magazynie bławatnym M. Kępińskiego, Będzin, Kołłątaja 36. 7618

„WAPNO“ STRZEMIESZYCKIE“

Roman Dobrzański — Zakłady Wapienne w Strzemieszycach. Telefon 19. Wapno palone wysoko procentowe (97,18 proc. CaO), bez fosforu i siarki, silnie wiążące (zlekka cementowe), nad normę wydajne (1 tona = 1000 klgr. daje 3 metr. sześcien. wapna lasowanego). Analiza na żądanie. Ceny konkurencyjne. 7914

Na gwiazdkę podarek elektryczny

Ale jaki i komu?

Praktycznej Pani — żelazko elektryczne

Panu — grzałkę nurkową do błyskawicznego zagrzania wody do golenia

Smakoszom — elektryczną maszynkę do kawy

Amatorom dobrej herbaty — imbryk elektryczny

Niedomagającym — poduszkę-kompres elektryczny

ŁYŻWY i buciki do tychże. — Największy wybór — najniższe ceny, tylko

7825 **DOM SPORTOWY „STADJON“**

KATOWICE, 3-Maja 25. Telefon 96.

Uwaga na adres. — Cenniki bezpłatnie.

SUSZONE GRZYBY

BOROWIKI NA WIANKACH

1 kg. netto i franko tylko **ZŁ. 11.—**

Najmniej 5 kg. dostarcza:

„Borgrzyb“, Grodno, Magistr. 11.

Napewno będziesz zdrowszy

gdy poznasz Kręgarstwo

Książkę „Sztuka Kręgarstwa“

wysyła ks. Pawłowski, Podmichale p. Kałusz. Po przysłaniu 3 zł. przekazem lub P.K.O. Nr. 153089. 7993

5659





Każdy kupiec i przemysłowiec

używa w swojem przedsiebiorstwie

Jedyna specjalność w Polsce **Polski Blok Kasowy** Wolny od opłaty stemplowej.

BLOK POLSKI KASOWY

Szybko tanio i gustownie Produkcja masowa. **Polski Blok Kasowy** wykonany jest na specjalnych maszynach

Ofertą i objaśnieniami służy

Drukarnia Polska S.A.

Bydgoszcz. Marsz. Focha 35 — Telefon 352

KINO „ZAGŁĘBIE“

1249 DAWNIEJ

Kino-Teatr „UDZIAŁOWY“

DZIS OSTATNI DZIEŃ

Gehenna Kobiety

(KOBIETA ZA KRATAMI)

Z SYLWIĄ SYDNEY

Ceny miejsc gwiazdkowe: Parter 49 gr. Balkon 75 gr. Bilety ulgowe i kredytowe upoważniają do wejścia 2 osób na balkon.

Następny program! „Skandal w Teatrze“

Ceny biletów gwiazdkowe

WKROTCE! HALKA

arje Jontka w wykonaniu **KIEPURY**

DZWIĘKOWE KINO „PALACE“ W SOSNOWCU.

1250 **ulica Warszawska 2.**

Dziś powtórzenie wielkiej premjery!

Arcydzieło filmowe według DOSTOJEWSKIEGO p. t.

„DYMITR KARAMAZOW“

Dramat erotyczny z życia oficera rosyjskiego w roli tyt. **Fritz Kortner**

Początek I seansu o godzinie 4-ej, w niedziele i święta o godzinie 2-ej.

KINO „EDEN“

SOSNOWIEC, Dęblińska 4. tel. 10-95.

Od poniedziałku 19 do piątku 23 b. m. Fascynująca **NORMA SHEARER** bohaterka filmu „Wolne dusze“ odpowie na pytanie czy lepsza jest miłość bez małżeństwa, czy małżeństwo bez miłości w filmie p. t.

„OBCYM CAŁOWAC WOLNO“

POCZĄTEK I SEANSU O GODZ. 4

Na okres przedświąteczny ceny miejsc zniżone!

IV m. zł. 0,49, III m. zł. 0.75, II m. 1.00 zł., I m. zł. 1.25, loża zł. 1.50

WKROTCE!

JAN KIEPURA w największym filmie świata

PIESN NOCY

OGŁOSZENIA: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.

Po 10 wyrazów w każdem kosztują:

30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.

Za kazdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI